



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 45 (261)

8 LISTOPADA 1996 R.

CENA 90 gr (9 000 zł)

Ta, co nie zginęła

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szańcach
patrzmy śmierci w twarz. (...)

Las płacze, ziemia płacze,
w pożarach stoi świat,
a ty wciąż mówisz do mnie:
— To ja, twój brat... twój brat! —

O nie myśl o mnie, bracie,
w śmiertelny idąc bój,
i w ogniu moich strzałów,
jak rycerz mężnie stój!

A gdy mnie z dała ujrzyć,
od razu bierz na cel
i do polskiego serca
niemiecką kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że Ta, co nie zginęła
wyrośnie z naszej krwi.

Edward Słoński

Polubownie

Zakończył się konflikt pomiędzy sanockim PPKS a prywatną spółką przewozową EMKOL.

Reprezentująca spółkę Regionalna Izba Gospodarcza złożyła do krakowskiego Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta wnioski o zakończenie postępowania bez wydania wyroku. Z inicjatywy EMKOL—u zwaśnione strony spotkały się w siedzibie RIG—u i podpisały porozumienie w zakresie współpracy, m.in. przy ustalaniu rozkładów jazdy. Dyrektor Izby Bogusław Połdiak nie krył zadowolenia z faktu, iż sprawa znalazła taki epilog.



(b)

Za chwilę i one opadną...

Wszystko przez miłość

Nikt nie chciał tego małżeństwa. Zarówno jego, jak i jej rodzice uważali je za błąd. Teraz, po jedenastu latach, związek się rozpadł. 28 października sąsiedzi znaleźli w przydrożnym rowie skrwawione zwłoki Marii M. Grzegorz M., który przyznał się do zabójstwa żony, czeka na rozprawę w areszcie śledczym w Sanoku. W domu w Wańkowej została czwórka dzieci.

M. wracali z zabawy dożynkowej w Sereńnicy. Z podwożącego ich samochodu wysiedli na skrzyżowaniu w Wańkowej. Stąd do

domu mieli tylko kilkaset metrów. Maria M. do domu jednak nie dotarła. Następnego dnia rano sąsiadka, która wyszła przed dom wysypać popiół, spostrzegła bielące się w rowie nagie zwłoki. Wystraszona pobiegła po męża. Z przerażeniem rozpoznali zabitą. Wezwani przez nich policjanci nakryli Grzegorza M. piorącego w domu skrwawione ubrania.

(o tragedii w Wańkowej — na str. 6)

Będzie kolejny proces?

Droga niechciana

Jeśli tak dalej pójdzie, niedługo sądy zaleje fala wniosków o odszkodowania za uszkodzone pojazdy. Precedens już został stworzony i widać coraz więcej odważnych, którzy nie boją się pozwać sanockiego Urzędu Miasta. Chodzi konkretnie o drogi, których fatalny stan powoduje usterki samochodów.

(szczegóły na str. 3)

PRODUCENT:

- ★ drzwi garażowe uchylne
 - ★ segmenty ogrodzeniowe drewniane i metalowe
 - ★ słupki ogrodzeniowe kamienne i stalowe
 - ★ siatki
- Wykonanie również wg wymiarów nietypowych
Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „SEZAM”
ul. Okulickiego 8, tel. 320-09

Ilość przejdzie w jakość?

Urząd Miasta rośnie w siłę, a urzędnicy będą żyli dostatniej — w ten sposób — trawstując dobrze znane powiedzenie z niedawno minionej epoki — można by skomentować wyniki ostatniej sesji Rady Miasta, jaka miała miejsce 29 października.

Radni uchwaliли wreszcie nową strukturę sanockiego magistratu. Wreszcie, bowiem prace nad przygotowanym przez Zarząd Miasta projektem regulaminu organizacyjnego rozpoczęto jeszcze w marcu. Ich wyniki przedstawiono jednak dopiero pod koniec października. Zwłoka ta była przyczyną ciągłego odsuwania w czasie "budżetowej" podwyżki dla urzędników, warunkowanej wcześniejszym uchwaleniem nowej struktury przez Radę Miasta.

Regulamin zmienia nieco kompetencje poszczególnych wydziałów, powołuje nowe jednostki organizacyjne, tworzy około trzydziestu dodatkowych etatów, z których część przypisano straży miejskiej. Dyskusja nad nim trwała przez kilka godzin.

(co nowego w Urzędzie Miasta — czytaj na str. 3)

Program Miejskich Obchodów Narodowego Święta Niepodległości w Sanoku

11 listopada 1996
godz. 11.00 —

uroczysta msza św. w kościele Przemienienia Pańskiego z udziałem chóru św. Cecylii, Gómiczej Orkiestry Dętej SZGNiG i oddziałów reprezentacyjnych: wojska, Straży Granicznej, Policji, Straży Pożarnej, związków kombatanckich, sanockiego Hufca ZHP i ZHR oraz szkolnych pocztów sztandarowych

po mszy św.: —

przejście pod pomnik Tadeusza Kościuszki, złożenie wieńca od mieszkańców miasta, przejście na cmentarz, hymn narodowy, poświęcenie krzyża i tablicy ku czci bohaterów powstań polskich, krótka modlitwa za zmarłych, przemówienie burmistrza miasta, apel poległych, złożenie wieńców i kwiatów, salwa honorowa, zakończenie uroczystości pieśnią "Nie rzucim ziemi..."

godz. 16.30 —

Nadzwyczajna Sesja Rady Miasta z okazji Narodowego Święta Niepodległości — wręczenie aktu nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Sanoka panu Stefanowi Stefańskiemu

(informacje o imprezach towarzyszących na str. 2)



Kasy Fiskalne - ceny producenta

Casio, Samsung, Sharp, Optimus, Elzab, IPC, Posnet...

Terminy: 1 wrzesień - 6 mld za 3 kwartały 1995

1 listopad - 5 mld, 1 grudnia - 4 mld

Te kasy liczą dla CIEBIE-Agencja 3A tel. 36-788

OKNA z PCV

PRZEDSIĘBIORSTWO



Okno-Res

Filia w Sanoku, ul. Jagiellońska 16, tel. 33-161, w. 38, fax 345-86

NAJNIŻSZE CENY W PŁD.-WSCH. POLSCE !!!

Dyżury radnych: 14 listopada od godz. 17.00 do 18.00 dyżur w biurze Rady Miasta pełnić będzie radny Adam Kołodziej.

Świat powstał w tydzień

Z czterotygodniową wizytą w Sanoku gości misjonarz Adwentystów Dnia Siódmego, Amerykanin Art Swaningson.

Art Swaningson jest postacią bardzo ciekawą. Urodził się w Minneapolis, teraz mieszka na Florydzie. Przez dwadzieścia lat przemierzał Stany jako kierowca olbrzymiej, osiemnastokątowej ciężarówki. — *Dlaczego nauczać? Zaczęłam czytać, w międzyczasie skończyłam collage, a w pewnym momencie zrozumiałam, że nadszedł czas, aby zacząć uczyć innych. W ciągu ponad dwudziestu lat odwiedziłam wraz z żoną Margo 53 kraje. W Polsce jestem trzeci raz, w Sanoku pierwszy. W tej chwili utrzymuję się z emerytury, na którą zapracowałam prowadząc ciężarówkę — powiedział nam pastor Swaningson. W Sanoku prowadzi on cykl wykładów pt. "Co jeszcze wydarzy się na Ziemi".*

Adwentyści Dnia 7-go powstał w USA w połowie XIX w. Pierwszy zbor w Polsce założyli w Łodzi

w 1903 roku. W Sanoku, wliczając młodzież, jest ich kilkunastu. Od tego roku mają własnego pastora, Krzysztofa Szemę. Opiekuje się się on także zborami w Krośnie i w Jaśle.

Adwentyści Dnia Siódmego świętują w soboty, nie uznają teorii Darwina (wierzą, że prawda na temat stworzenia świata znajduje się w Biblii), nie palą, nie piją, nie stosują innych używek. Oczekują powtórnego przyjścia Chrystusa na Ziemię.

— *Adwentyści są bardzo zdrowymi ludźmi. Posłannictwo zdrowia jest dla nas niezmiernie ważne. Dlatego planują w najbliższym czasie zorganizować kurs rzucania palenia (mamy bardzo dobre wyniki), cykl wykładów antystresowych i wykładów dotyczących diety — zapowiada pastor Szema.*

MOL

Prewencja ale inaczej

Bandyci! Omijajcie "dziewiątkę"

Najpierw trzeba było przygotować plakat. Potem sporządzić portret pamięciowy. Następnie przychodził czas na tor przeszkód. Wreszcie dwa konkursy wiedzy. Zasada była prosta: kto zgromadził najwięcej punktów — wygrał.

Tak w najogólniejszym skrócie wyglądał przebieg konkursu "Prewencja ale inaczej" zorganizowanego w ubiegły wtorek w Szkole Podstawowej Nr 9. Wzięły w nim udział reprezentacje wszystkich sanockich podstawówek. Impreza miała na celu pokazanie dzieciom pracy policji poprzez przyznanie sportu i zabawy.

Osmioosobowe drużyny (po cztery dziewczynki i czterech chłopców) rywalizowały w pięciu konkurencjach. Były to:

1. Konkurs na najlepszy plakat.
2. Konkurs na sporządzenie portretu pamięciowego.
3. Zestaw konkurencji sportowych (tor przeszkód, slalom rowerowy, wyścig zaprzęgów)
4. Konkurs "Prewencja ale inaczej" (ogólna wiedza o policji, prewencja kryminalna, narkomania i alkoholizm, zagrożenia).
5. Konkurs wiedzy o Towarzystwie

Ubezpieczeń i Reasekuracji "Warta".

Z dość znaczną przewagą wygrała reprezentacja gospodarzy w składzie: Marta Szala, Agnieszka Kądziołka, Agnieszka Kozak, Ewelina Turzańska, Marcin Futyma, Krzysztof Rysz, Krzysztof Czopor i Damian Czopor. Najlepiej spisali się oni w konkurencjach sportowych, w czym z pewnością dużą zasługą prowadzącego zespół nauczyciela WF Dariusza Fineczko. "Dziewiątkę" zgromadziła w sumie 41 pkt. o sześć oczek wyprzedzając SP 3 i SP 2 (kolejność ustaliła dogrywka — pytania z zakresu prewencji kryminalnej). Pozostałe miejsca: 4. — SP 6, 5. — SP 7, 6. — SP 8, 7. — SP 4, 8. — SP 1.

Inicjatorem imprezy był inspektor d/s nieletnich KRP w Sanoku asp. Józef Litwin. Wraz ze SP 9 zorganizowały ją Państwowa Straż Pożarna i KRP w Sanoku. Sponsorowało sanockie przedstawicielstwo Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji "Warta" S.A. Imprezę prowadził nauczyciel z SP 9 Jan Bindas. Jury przewodniczył komendant KRP Janusz Pleśniar.

(blaz)

Organizatorzy Miejskich Obchodów NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI w dniu 11 listopada 1996 roku serdecznie zapraszają mieszkańców miasta do udziału w uroczystościach

Prosimy organizacje społeczne i wszystkich chętnych do złożenia wieńca lub wiązanki kwiatów pod krzyżem powstańców polskich, na cmentarzu w czasie uroczystości o zgłoszenie się w Wydziale Społeczno—Obywatelskim Urzędu Miasta Sanoka — pokój 18, bądź telefonicznie pod numerem 301—91 wew. 50 — w godzinach pracy Urzędu.

Przedsiębiorstwo Handlowo—Usługowe **CENTER FORUM** uprzejmie informuje,

że **wydzierżawi lokal handlowy o pow. 47,51 m² w zespole handlowym „Center Forum” w Sanoku przy ul. Traugutta 9.** Lokal przeznaczony jest pod działalność handlową - branża przemysłowa ograniczona asortymentowo.

Informacji nt. dzierżawy udziela Prezes Zarządu Spółki **Ryszard Śnieżek, tel. 30-275, godz. 9.00 - 18.00** (Sklep Muzyczny „Sabrina")

Odwołania nie będzie

Sąd Rejonowy w Sanoku wydał wyrok w sprawie **Wacławy Sidor**, której przed ponad dwoma laty Urząd Miasta wmeldował obcego człowieka do mieszkania zajmowanego przez "dożywotnika" zamieszkałego w jej domu. Sąd w całości oddalił powództwo Wacławy Sidor o odszkodowanie, nie dopatrując się czynu niedozwolonego w decyzji meldunkowej Urzędu Miasta.

Wacława Sidor nie odwoła się od wyroku. — *To niema sensu — powiedziała. — Postanowienie Sądu krzywdzi nie tylko mnie, ale i innych mieszkańców, którzy niedługo mogą w podobny sposób zostać postawieni przez fakt dokonany.*

(b)

Listy

To jeszcze raz ja, droga redakcjo. Śpieszno mi donieść, że z tygodnia na tydzień bawię się coraz lepiej. Mam już nawet grono stałych czytelników, których chciałabym poinformować, że moje listy nie są płatną reklamą Tygodnika. Jeśli pan Bartosz B. nie przepcha czegoś słownie w moim kierunku, pewnie niebawem opuszczę te czcigodne łamy.

Żadna szanująca się redakcja nie stosuje polemiki "kleszczowej", tzn. dwa razy w tym samym numerze pisma nie wypowiada się na temat tekstu interlokutora. Co ja tam będę państwu redaktorstwu tłumaczyć! Prawo prasowe bliższe jest profesji dziennikarskiej niż nauczycielskiej.

Droga redakcjo. Jeśli ktoś wypowiada ironiczne opinie o mojej kulturze językowej posługując się polszczyzną najeżoną błędami (adwersatorka, nauczyciele, których nie było na dyskietce — to są, za przeproszeniem, cytaty), to czy ja mogę wówczas powiedzieć, że jest to co najmniej śmieszne, a jeśli powiem — będę niegrzeczna czy małośklowa?

A propos podpisów. Przykro mi, że nie było ich na dyskietce. Następnym razem wgram na dyskietkę nie osiemnaście, lecz dwadzieścia nieczytelnych podpisów, moja ty droga redakcjo.

Panie (b) — doprawdy nie muszę mieć nad łóżkiem pańskiego zdjęcia, żeby wypowiadać się o tekstach, które pan prefabrykuje.

I vice versa. Pan może polemizować z moimi listami, niekoniecznie ze mną. Dlatego moje kompleksy proszę zostawić mojemu psychologowi, a słów, które są dla mnie narzędziem opisu rzeczywistości proszę nie przenosić na cechy mojego charakteru.

Panie (b). Ponieważ do tej pory dzielnie pan ze mną dialogował, pragnę, w podzięce za intelektualny dyskurs zadeklować panu taki oto fragment monologu. Lirycz nego.

Nie jest to przyjemność duża

Cały dzień malować stróża.

Całej redakcji TS dedykuję opowiadkę (kto nie czyta ostatniego numeru, może nie uchwycić pointy).

Pewien kierowca emkaesu przeczytał "wkładkę" ekologiczną. Przejął się tak bardzo, że zamiast potulnie zająć dżak na przystanki, docierał do zakamarków i bram, gdzie ludzie nagminnie puszczały dymki, skracając sobie swój marny żywot o całe kwadransy. Zatrzymał się ów kierowca, z narażeniem zdrowia wcisnął nałogowców do państwowego pojazdu i uwoził do siedziska Ligi Ochrony Przyrody. Miał nadzieję, że tam ktoś życzliwy zorganizuje delikwentom gorący, a następnie zimny prysznic, po czym wytrze ich ciała energicznym ruchem.

Moja kochana redakcjo. To ja zakończę tę nieszczęsną debatę, bo takie moje prawo. Życzę samozadowolenia bardziej wyrazistych relacji z posiedzeń Rady Miejskiej — niech was daimonion prowadzi!

Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

☆☆☆

Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz zaznacza, że jeżeli nie przepcham czegoś słownie w jej kierunku, pewnie niebawem opuści nasze łamy. Zamilknę więc — w imię lepszej sprawy...

P.S. Pragnę jedynie zwrócić uwagę Czytelników, jak bardzo autorka w swym trzecim liście oddaliła się od meritum...

Bartosz Błażewicz

Reanimacja po nowemu

Dzięki ofiarności społeczeństwa oraz sponsorów II Oddział Wewnętrzny sanockiego szpitala wzbogacił się o nowy zestaw reanimacyjny. Służy on do defibrylacji (przywrócenia rytmu zatokowego w przypadku migotania komór serca) oraz kardiowersji (synchronizacji defibrylacji). W jego skład wchodzi również urządzenie komputerowe pozwalające na całonocowy, intensywny nadzór kardiologiczny.

Zestaw, wyprodukowany przez polską spółkę "Temed" z Zabrze, jest — zdaniem ordynatora **Stanisława Kulakowskiego** — sprzętem o dobrej klasie. Sanocki szpital jest piątą placówką w kraju, która może się poszczycić jego posiadaniem. W znacznej części zakupiono go ze środków zebranych podczas społecznych zbiórek, z których uzyskano na ten cel

około 115 milionów starych zł. Kilkadziesiąt dołożyła Fundacja "Szpital" — całkowity koszt zakupu wyniósł bowiem 176 milionów. Po obniżeniu przez Urząd Skarbowy w Zabrze podatku VAT z 22 do 7 procent uda się "zaoszczędzić" z tej kwoty około 15 milionów.

— *Jestem ogromnie wdzięczny wszystkim ludziom dobrej woli za przekazanie na ten cel choćby najdrobniejszych kwot. Dzięki ich zrozumieniu, oddział dysponuje dziś nowoczesnym sprzętem, niezbędnym w sytuacji, kiedy zagrożone jest życie ludzkie. Bez pomocy społeczeństwa, nie mielibyśmy szans na zakup tego urządzenia. Szczególnie ciepłe słowa podziękowania chcę przekazać byłemu gwardianowi oo. franciszkanów **Romanowi Pałaszewskiemu** i obecnemu — **Edwardowi Staniukiewiczowi**.*

*pralatom: **Feliksowi Kwaśnemu** z Sanoka i **Adamowi Michalskiemu** z Zagorza, proboszczom: **Antonemu Obłozie** z Zarszyna, **Edwardowi Felusowi** z Porąża, **Eugeniuszowi Dryniakowi** z Zagorza, **Czesławowi Pantale** z Zahutyńnia oraz wszystkim wiernym z tych parafii. Dziękuję również prezesom **Beef—Sanu** i **Spółdzielni Autosan**, dyrektorowi sanockiego **PKS—u** i wszystkim bezimiennym ofiarodawcom, którzy wsparli nas w potrzebie — zakończył **Stanisław Kulakowski**.*

Jak wielka była to potrzeba, najlepiej świadczy fakt, iż poprzedni defibrylator służył pacjentom 24 lata(!) i został zabrany przez przedstawicieli zabrzańskiego "Temedu" jako... muzealny eksponat.

ljl

MIKOŁAJKI W LISTOPADZIE

W dniu 24 października 1996r. do Sanoka zawiła **Mikołaj** w osobie pani **Marie — Therese Wolfs** z fundacji **Solidarite Nationale Belgo — Polonaise**. Przekazała ona na ręce burmistrza **Edwarda Olejki** 1000 dolarów amerykańskich.

900 dolarów rozdysponowano pomiędzy szkoły pod-

stawowe z przeznaczeniem na dożywianie dzieci, natomiast 100 przekazano Towarzystwu Pomocy św. Brata Alberta w Sanoku, które za otrzymane środki przygotowuje dla najbardziej potrzebujących dzieci żywnościowe paczki "mikołajkowe".

W imieniu uczniów sanockich szkół podstawowych składamy pani **M.T. Wolfs** serdeczne podziękowanie.

PROTEST

My, mieszkańcy bloków przy ul. E.Dembowskiego, jesteśmy zdecydowanie przeciwni dobudowie jednej klatki przy bloku nr 10.

Motywuujemy to tym, że i tak już w obecnej sytuacji zagęszczenie bloków jest duże a życie coraz trudniejsze. Dobudowa doprowadzi do zwiększenia liczby mieszkańców, braku miejsc na parkingach, parkowanie musi odbywać się na trawnikach, a przez co niszczy się zieleń i drzewostan.

Na placach zabaw urzędzenia (nieliczne i nie w pełni funkcjonujące) również przepełnione dziećmi i młodzieżą w perspektywie czasu mogą doprowadzić do nieszczęść.

Dlatego wyrażamy sprzeciw, co stwierdzamy własnoręcznymi podpisami.

(Protest podpisało dwudziestu sześciu mieszkańców okolicznych bloków)

Będzie kolejny proces?

Droga niechciana

Przeciwny sanoczanin nie wie, gdzie jest ulica Cmentarna. I nic dziwnego — pod nazwą tą ukrywa się bowiem nieco ponad 200 m drogi, przy której stoi tylko jeden dom. Mieszka w nim Wojciech Wilk. Być może on również wystąpi z wnioskiem o odszkodowanie. Choć, jak podkreśla, wcale tego nie chce.

— Ulica Cmentarna nie jest wyasfaltowana i prawdę mówiąc nie wierzę, by kiedykolwiek miała być — przedstawia swój problem Wojciech Wilk. — Ale nie o to chodzi, bo przecież jeździć można i po ubitej ziemi. Problem polega na tym, że w pewnym miejscu drogi bije źródło. Utworzyło ono znacznych rozmiarów błotnistą muldę i pokonanie jej — biorąc pod uwagę, że droga jest bardzo wąska — wymaga od kierowcy ekwilibrystycznych wręcz zdolności. Już nie raz brałem łopatę i starałem się wyrównać to miejsce, ale daremny mój trud. Jak jeszcze dobrze popada, to ową nierówność można pokonywać tylko w myśl zasady "może się uda..."

Niedawno rozpocząłem działalność gospodarczą i już na ten problem nie mogę patrzeć przez palce. Zajmuję się konserwacją antyków, klienci dowożą do mnie np. zabytkowe meble. Proszę sobie wyobrazić sytuację, że samochód wiozący cenny antyk wpada na mokrym wzniesieniu w poślizg. W takim przypadku zniszczenie eksponatu jest całkiem prawdopodobne. W ten sposób mogą zniechęcić się klienci, dla których największą przeszkodą stanowią będzie dwa metry

nierówności i mlaki nie do ominięcia.

Chodzi mi jedynie o to, by coś zrobiono z kilkumetrowym odcinkiem, na którym znajduje się ta podmokła nierówność. Wystarczy tam położyć ze dwie żelbetonowe płyty i problem z głowy. Przed czterema laty znajomy załatwił takie płyty za darmo. Jedyny kłopot stanowił ich transport. Zwróciłem się do Urzędu Rejonowego, by tylko wynajęli dźwig, który położyłby płyty na to miejsce. Wtedy usłyszałem, iż nie opłaca się tego robić, bo za kilka miesięcy Cmentarna ma zostać wyasfaltowana. Minęło cztery lata... A była okazja załatwić temat za półdarmo.

Wojciech Wilk zaznacza, iż wcale nie zależy mu na skierowaniu sprawy do sądu. Podkreśla, że szkoda mu na to czasu i nerwów, mimo iż przez feralny odcinek zawieszenie jego samochodu co rusz wymaga remontu. — Jeśli jednak Urząd nic w tej sprawie nie zrobi, to nie zawaham się ani przez chwilę — dodaje bez namysłu. Skontaktuję się z kimś, kto już podobną sprawę wygrał i wniosek do sądu skieruję chociażby dla zasady. Ktoś może powiedzieć, że skoro ulica ta stanowi dojazd tylko do jednego domu, to nie opłaca się w nią inwestować. Korzystają z niej jednak również działkowicze. A poza tym płacę podatki i ten fakt do czegoś miasto obliguje.

Czy do Sądu Rejonowego trafi kolejna sprawa o odszkodowanie? To zależy. Głównie od Urzędu Miasta...

(bart)



Wojciech Wilk nauczył się już jeździć po tym grzęsawisku. Gorzej, gdy pokonywać je muszą jego klienci.

W Szkole Podstawowej w Bukowsku oddano do użytku kotłownię olejowo-gazową. Tym samym zlikwidowana została ostatnia z dużych kotłowni węglowych w tej miejscowości.

Prace mające na celu przekształcenie starej kotłowni w nową trwały kilka miesięcy. Prowadziła je Wytwórnia Urządzeń Grzewczych KORTX z Biecza. Dziś trudno uwierzyć, że kotłownia była kiedyś ciemnym pomieszczeniem, pełnym węgla i brudu. Teraz lśni czystością i blaskiem — wyłożono ją bowiem płytkami.

W BUKOWSKU

Czysto i taniej



Kotłownia w dniu oddania do użytku.

— Niektórzy żartują, że kotłownia jest bardziej elegancka niż łazienki w większości domów — śmieje się dyrektor szkoły Janusz Sitarz. — Jednak wyłożenie posadzki nie było naszym widzimisię — piece olejowo-gazowe bardzo źle reagują na zanieczyszczenia i wymagana jest sterylność wręcz czystość. A kurz najłatwiej zetrzeć z płytek...

— Stare piece typu KZ-5, dawno wyszły z użytku, nie spełniały już żadnych wymogów — powiedział wójt Gminy Bukowsko Piotr Błażejowski. — Praktycznie każdego roku musiały być remontowane po trzy razy. Roczne utrzymanie kotłowni kosztowało nas 35 tys. zł. Szacujemy, iż teraz będzie o połowę taniej.

Całościowy koszt inwestycji wyniósł 73 200 zł. Wójt Błażejowski wykazał się dużą operatywnością, zdobywając pozabudżetowe fundusze. Szanse sfinansowania inwestycji z gminnych zasobów były praktycznie żadne. 15 000 zł. przekazał Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, zaś 14 500 zł. jedna z warszawskich fundacji, mająca w statucie pomoc dla wsi. Z budżetu Gminy

wysuplano 20 tys. zł.

— Nie ukrywam, że zagraliśmy nieco *va banque* — tłumaczy wójt. — Na wiosnę podjęliśmy ryzykowną decyzję: likwidujemy starą kotłownię. Tym samym postawiliśmy się przed faktem dokonanym — nowa kotłownia musiała być oddana do użytku jeszcze przez zimę. Z jednej strony była to decyzja wielce ryzykowna, gdyż nie mieliśmy żadnej pewności, czy uda nam się zdobyć odpowiednie fundusze, z drugiej zaś, gdy już nie ma się odwrotu, motywacja jest nieporównywalnie więk-

sza. W budżecie jako takich pieniędzy nie było, a wspomniana pomoc — choć dość znaczna — też do końca nie rozwiązała problemu. Dlatego jak najwięcej musieliśmy wypracować sobie systemem gospodarczym. I udało się — na czynach społecznych i pracy osób zatrudnionych w szkole zaoszczędziliśmy 14 000 zł.

W realizacji projektu mocno zaangażował się Społeczny Wiejski Komitet Modernizacji i Budowy Obiektów Oświatowych, któremu przewodniczy Jan Wojtanowski. Pomocy przy elektryce i wywozie ziemi nie szczędzili też rodzice, a takich ludzi jak Jerzy Rakoczy, Adam Kutiak, Stanisław Kowalik, Roman Żytka, Wojciech Haduch i Jan Kot wstyd byłoby nie wymienić.

— Teraz pozostaje nam jeszcze to samo zrobić z małą szkolną kotłownią — stwierdził na koniec dyrektor Sitarz. — Trzeba będzie też pomyśleć o wymianie sporej części stolarki okiennej. A potem czeka nas budowa sali gimnastycznej. Mam nadzieję, że w najbliższych latach rozpoczniemy tę inwestycję.

(blaz)

Ilość przejdzie w jakość?

Opinie poszczególnych komisji Rady na temat nowej struktury Urzędu były dość zróżnicowane. Prezentujący stanowisko komisji budownictwa Stanisław Czernek podkreślił, iż bulwersujący jest fakt, że Zarząd potrzebował aż ośmiu miesięcy na opracowanie projektu, który i tak jest bardzo niedoskonały. "Grzechem pierworodnym" nazwał — widoczne w nim — dopasowywanie struktury do ludzi, zamiast ludzi do struktury. Postulował, aby przedstawiony projekt przyjęć — z pewnymi poprawkami — na rok i ponownie go opracować, zlecając to specjalistom. Członkowie komisji wyłaczyli ze swoich obrad temat straży miejskiej, dla której w projekcie przewidziano 11 etatów. Zanegowali natomiast utworzenie 16 innych, widząc w nich niepotrzebny przerost zatrudnienia. Jak obrazowo przedstawił to radny, porównując do porównania — nawet stado małp nie napisze poematu. Komisja wnioskowała dodanie do obecnego poziomu zatrudnienia 4,5 etatu przy jednoczesnej regulacji plac i podniesieniu fachowości urzędników. Opowiedziała się też za utworzeniem etatu drugiego zastępcy burmistrza d/s społecznych i oświaty.

Nieco mniej radykalne stanowisko zajęła komisja finansowa, jednak i jej członkowie nie do końca zaakceptowali propozycję Zarządu. Uznali za celowe wzmocnienie obsady personalnej w Urzędzie, ale w mniejszym zakresie niż przewidziano to w projekcie. — Propozycja Zarządu oznacza kilka miliardów starych złotych mniej w przyszłorocznym budżecie, na co praktycznie miasta nie stać — stwierdził Zygmunt Podkaliczki. Postanowiono ją przyjąć pod warunkiem, że straż miejska zostanie powołana nie wcześniej niż w II połowie przyszłego roku. Zapropozowano też poprawki — likwidację planowanego etatu rzeczownika prasowego i powierzenie jego zadań kierownikowi wydziału promocji miasta oraz powołanie rewidenta d/s organizacyjno-finanso-

wych zamiast kontrolera wewnętrznego, którego zakres obowiązków przedstawiony w projekcie regulaminu wydał się komisji tak szeroki, że aż nierealny (osoba ta miałaby się zajmować bieżącą kontrolą realizacji uchwał RM, Zarządu, wniosków komisji i radnych, co — zdaniem Zarządu — eliminowałoby wszelkie nieprawidłowości powstałe w pracy Urzędu i jednostek pomocniczych). Proponowano też, aby decyzję o zatrudnieniu i zwolnieniu kontrolera podejmowano w uzgodnieniu z przewodniczącymi komisji rady.

Jerzy Robel w imieniu Komisji Rewizyjnej zgłosił wniosek, aby stanowisko to było ulokowane w biurze rady i podlegało jej merytorycznej, co pozwoli zachować pewną niezależność i obiektywizm. Dodał ponadto, iż osoba ta nie byłaby żadnym super-kontrolerem i nie zwalniałaby z obowiązku kontroli wewnętrznej kierowników poszczególnych komórek Urzędu, do której są oni zobowiązani. Wniosek przegłosowano pozytywnie.

Komisja oświaty wystąpiła z kolei z propozycją, aby umieszczony w projekcie Wydział Rozwoju Gospodarczego, Planowania i Promocji Miasta zastąpić Biurem Promocji Miasta w randze wydziału. Ta propozycja również spotkała się z akceptacją radnych.

W dyskusji projekt nowej struktury skrytykowali: Marek Zakrzewski, Lucjan Błażowski oraz Zygmunt Podkaliczki. Szczególnie wypowiadając się ostatniego była dość jednoznaczna: — Błędem jest nadrabianie jakości ilością — pięć złych sprzątarek będzie tak samo złe sprzątało jak trzy złe sprzątaczkę — rzecz więc nie w ilości. Oczekujemy dobrych rozwiązań, poczynając od góry. A jak jest? Ze strony wiceburmistrza często spotykamy się z ignorancją i lekceważeniem obywateli Sanoka i komisji Rady. Wysyłane przez nas pisma są traktowane jako atak na jego osobę, a udzielane odpowiedzi stają się wręcz żenujące. Nie zawierają meryto-

rycznego ustosunkowania się do poruszanych problemów, tylko obarczają nas — radnych — odpowiedzialnością za urzędniczą nieudolność. Urąga to sprawom czysto ludzkim.

Za projektem opowiedziała się Romana Wolowicz, stwierdzając że nie można zwlekać z uchwaleniem nowej struktury, gdyż służycy ma ona Urzędowi a ten z kolei mieszkańcom, więc potrzebne jest szybkie uregulowanie tej sprawy. Podobnego zdania był również członek Zarządu Bogusław Struś, orędownik etatu rzecznika prasowego.

— O tym, jak postrzegamy Urząd, świadczą wypowiedzi mieszkańców przekazywane na łamach gazet. (...) Często w publikacjach prasowych przedstawia się zły wizerunek UM, złych urzędników, i nikt na to nie reaguje. To, że jeden z naczelników wydziału będzie rzecznikiem, może tylko pomóc. Urzędnicy są potrzebni do załatwiania ludzkich spraw i po to robi się strukturę, by to ułatwić.

Argumentacja ta nie okazała się jednak dość przekonująca, bowiem radni zdecydowali o niepowołaniu rzecznika prasowego, przychyliając się do propozycji komisji finansowej w tej sprawie. Wyrazili natomiast akceptację dla wniosku Andrzej Robla dotyczącego utworzenia w Urzędzie stanowiska d/s obsługi petenta. Przegłosowano go, mimo iż takie stanowisko znajdowało się w projekcie regulaminu.

Ostatecznie, po drobnych, niemal kosmetycznych poprawkach projekt regulaminu organizacyjnego Urzędu Miasta uchwalono. Przeciw niemu głosowało tylko czterech radnych: Stanisław Czernek, Waldemar Szybiak, Lucjan Błażowski oraz Marek Zakrzewski. Jeden z nich zapytany w kularach, dlaczego głosował na "nie", odparł: *gdybym zagłosował inaczej, nie mógłbym spojrzeć do lustra (...)*

Joanna Kozimor

Uroczystości Narodowego Święta Niepodległości w Sanoku Imprezy towarzyszące

MOSiR — 10.11.(niedziela), godz. 10.00 —

Międzynarodowe zawody w łyżwiarstwie szybkim o Nagrodę Burmistrza Miasta — tor lodowy "Błonie"

Sanocki Hufiec ZHP — 10.11.(niedziela), godz.17.00 —

Uroczysty Capstrzyk z okazji Narodowego Święta Niepodległości pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki

Sanocki Dom Kultury — 10.11.(niedziela), godz.18.00 —

"Tańce Polskie" — koncert premiirowy Zespołu Tańca Ludowego "Sanok" — sala koncertowa SDK

PSM I i II st. — 12.11.(wtorek) — godz.17.00 —

Koncert Muzyki Polskiej w wykonaniu uczniów sekcji akordeonowej

Echo wspomnień VII Dni Muzyki Wokalnej

Odarłe, namoknięte, poszarpane wiatrem, widoczne jeszcze tu i ówdzie plakaty zapraszające za "Didurów uczyć" — to ślady dni niedawnych, a przecież już przeszłych, uniesionych gdzieś w siną dal.

Czy wracacie Państwo myślą, rozmową do owych niezapomnianych wieczorów, czy jawią się jakieś obrazy, czy brzmi czasem w uchu zasłyszana muzyczna fraza bądź aria?

Zachowałem karnet z imprezy — stanowi on dla mnie istny "wytrych" do świata wspomnień. A co zapamiętałem? Dwa operowe wieczory — jakże różne w swej tonacji.

"Wesele Figara" — tę rzecz lekką, wdzięczną, można rzec istną komedię omyłek z zabłąkanym Eosem w roli głównej. Jakże to szczęście, że odegrali ją studenci Akademii Muzycznej. Wnieśli na scenę spontaniczność, nieklamana, autentyczną młodość, no i przede wszystkim piękne głosy! Zabawa była przednia, a wplątane w operowy tok akcji fragmenty komedii Beaumarchais'go pozwoliły mi — widzowi — swobodnie poruszać się po "amorycznych ścieżkach".

"Rycerskość wieśniacza" i "Pajace" — to już opery zupełnie "na serio". Tutaj miłość spłata się z nienawiścią, tutaj zazdrość każe walczyć o swe prawa, namiętności pokonują człowieka i w efekcie śmierć znajduje swe ołtarze.

Szczególnie zapadły mi w pamięć "Pajace". Wspaniale oddano atmosferę wędrownego, jarmarcznego teatru, a scenografia uprawdopodobniła dramat Cania, Colombiny, Arlekina i Silvie — ich losy mogłyby stanowić rozdział "Komedi ludzkiej" Balzaka.

Prawdziwą bombą, odkryciem, rzekłbym sensacją — rewelacją był dla mnie występ Bożeny Zawisłak — Dolny, solistki opery i operetki krakowskiej — uczennicy legendarnej Danuty Baduszkowej. Pamiętam do dziś i myślę, że na długo zachowam jej kreację kobiety — wampy, poruszającej się po scenie w ekscentrycznym, bardzo seksownym stroju. Songi Brechta z muzyką Weilla to mroczny, drapieżny, rządzący się swoistymi prawami świat

knajp, tawern, burdelików. Artystka bardzo sugestywnie swym melodyjnym, pięknym, o dużej ekspresji głosem ukazała świat uczuć zagubionych, podeptanych, niefatofionych, złych — miłości, które były, ale już odeszły, miłości, które rozmienniono na drobne, rozliczne uciechy i tylko czasem dusza łka i tęskni za tym, co w uczuciach dobre, prawe, prawdziwe.

Swą "drugą twarz" i piękniejsze oblicze naszego świata ukazała artystka w drugiej części koncertu. Utwory Devala, Andersona, Mehringa czy Fernaya zatarły zupełnie brechtowski mrok.

Pamiętacie Państwo końcówkę, parokrotnie bisowane "Youkali"? — często swym refrenem powraca mi w bezsennej noc. Natomiast w snach zjawia mi się "Carmen", i wtedy to tańczy tylko dla mnie, pożeram ją wzrokiem, zachwycając się jej tańcem — lotem, ale zawsze, gdy chcę ją uchwycić — wymyka mi się z rąk. Może to i lepiej — nie chciałbym podzielić losu don Jose. Zawsze żegnaj mi się wierszem Staffa:

*"(...) Dziękuję Ci za godzinę, gdy ócz mych tęsknicą
uproszona tańczyłaś dla mnie, taneczniczo,
Uginając w przęgięciach członki smagle
W ruchy mdlejąco — żądne ociągłiwie nagłe".*

Z rozkoszą powracam też do koncertu galowego — koncert kwartetu basów zadowolili wszystkich. Prezentowali się znakomicie, zachwycając urodą i elegancją. Chciało się powiedzieć Danucie Rinn wołającej: "Gdzie te chłopcy, orły, sokoły, bażanty", że oto są — tu, na estradzie, stoją i są do wzięcia.

A pamiętacie Państwo ostatnią arię, gdy z nareczami kwiatów raczyli nas swymi wokalnymi — aktorskimi umiejętnościami? To o niej tak przejmująco pięknie pisał Jan Lechoń na obczyźnie:

*"(...) Cóż znajdę, jeśli wyjdę takiego wieczoru?
Tu wszyscy przecież obcy, i każdy gdzieś śpieszy
Ach, żadna mnie muzyka dzisiaj nie pocieszy
Chyba "Aria z kurantem", ze "Strasznego dworu".*

M.S.

Festiwal na piątkę

Po VII Dniach Muzyki Wokalnej im. Adama Didura pozostały już tylko urokliwe wspomnienia. O krótkie podsumowanie tegorocznej imprezy poprosiłam dyrektora SDK Waldemara Szybiaka.

Od czterech lat — nie tylko według mojej oceny — festiwal jest już w pełni ukształtowany i stoi na wysokim poziomie. Trudno dziś porównywać kolejne jego edycje w kategoriach lepszy — gorszy. W tym roku pojawiło się kilka nowych elementów mieszczących się jednak w ogólnej formule. Pierwszym z nich był wieczór opery i tańca, podczas którego wystąpił najlepszy w kraju i jeden z najlepszych w Europie Polski Teatr Tańca Ewy Wycichowskiej, prezentując Carmen. Myślę, że pomysł świetnie się sprawdził i w przyszłości utrzymamy wieczory tańca inspirowane muzyką operową.

Kolejnym novum stanowił Dzień Muzyki Polskiej i on również będzie kontynuowany — już pod patronatem zmarłej na tydzień przed tegoroczną imprezą znakomitej polskiej śpiewaczki, uczennicy Adama Didura, profesor Antoniny Kaweckiej. Od kilku lat związana z naszym festiwalem była jedna z niewielu osób, które pomogły nam uwierzyć, że on ma szansę powodzenia. Jej śmierć jest wielką stratą dla kultury polskiej i dla nas, organizatorów Dni Muzyki Wokalnej im. Adama Didura.

Pierwszy koncert to — tradycyjnie już — wielkie dzieło instrumentalno-wokalne, którym w tym roku była IX Symfonia Ludwika van Beethovena. W ramach tego koncertu udało się nam sprowadzić do Sanoka bardzo dobrych solistów — Elżbietę Towarnicką i Andrzeja Hiolskiego. Bardzo dobrze zabrzmiały też Chór Polskiego Radia z Krakowa oraz rozszerzona orkiestra Capelli Cracoviensis pod batutą Józefa Radwana. Ludzie wychodzący z kościoła byli oszołomieni tą muzyką, która — jeśli jest dobrze wykonana, a taką była — robi ogromne wrażenie na słuchaczach. Adam Didur od partii w tej symfonii rozpoczął swą wielką międzynarodową karierę śpiewającą. Był to więc jeden z elementów hołdu dla patrona festiwalu, od śmierci którego upływa w tym roku 50 lat. Kolejnym akcentem stanowił występ dyrektora opery poznańskiej Sławomira Pietrasa, który opowiadał o życiu artystycznym Didura. Najbardziej jednak widowiskowym okazał się koncert czterech młodych, utalentowanych, polskich basów. Być może pójdą oni w ślady mistrza i — tak jak on — zdobędą międzynarodową sławę?

Duże wydarzenie stanowił też koncert w klasztorze oo. Franciszkanów, w którym wystąpił chór z Równego. Wykonawcy zaprezentowali tak wysoką klasę wokalną, że z prawdziwą przyjemnością zaprosimy ich w przyszłym roku ponownie.

Bardzo dobrze spisała się także publiczność. Mimo nie najłatwiejszych w odbiorze oper "Ryce-

rskość wieśniacza" i "Pajace", ludzie zaakceptowali ten rodzaj muzyki, reagując na nią bardzo żywiołowo i spontanicznie. Doceniają to wykonawcy, którzy lubią przyjeżdżać do Sanoka.

Trzeba wspomnieć też o Obozie Humanistycznym — Artystycznym, poświęconym w tym roku całkowicie elementom dzieła operowego. Wzięło w nim udział 70 młodych ludzi z całej Polski, co — zważywszy na bardzo specjalistyczny temat — jest bardzo dobrym osiągnięciem. Jako wykładowców zaprosiliśmy wybitnych, otoczonych legendą twórców polskiej opery, inscenizatorów i scenografów: Henryka Konwińskiego oraz Jana Bernasia, reżysera operowego Wojciecha Szulczyńskiego, Mirosława Jastrzębskiego z warszawskiej PWST i Elżbietę Barcik z AM w Krakowie. Młodzież uczestnicząca w obozie spotkała się również z Józefem Opalskim, Piotrem Nędzyńskim i Sławomirem Pietrasem.

Chcę też podkreślić najwyższy w tym roku z dotychczasowych edycji poziom konkursu kompozytorskiego. Najlepszym utworem okazała się Salve Regina 16-letniego Adama Falkiewicz z Warszawy. Oprócz niego w gronie laureatów znalazło się jeszcze trzech innych uczestników. Wszyscy otrzymali w upominku bardzo piękne, złote monety z orłem bielikiem, ufundowane przez Bank Depozytowy — Kredytowy z Lublina. Przedstawiciele banku osobiście wręczyli je nagrodzonym podczas Koncertu Galowego, co było bardzo sympatyczne i dla samych laureatów, i dla nas — organizatorów.

Sponsorów było zresztą znacznie więcej — gdyby nie oni, festiwal po prostu nie doszedłby do skutku. Impreza kosztowała ponad miliard starych złotych, z czego 700 milionów otrzymaliśmy w różnej postaci od: Pro Helvetia, Fundacji im. Stefana Batorego, MKiSz, Fundacji Kultury, Res—Budu SA z Rzeszowa, Rady Miasta Sanoka, Beef—Sanu, OSM, Nafty, TRiUMS—u, PKO BP, no i oczywiście BDK. Trzysta milionów to wpływ z biletów i akredytacji, a 70 z naszego budżetu. Był to rekordowy rok pod względem sprzedaży biletów, poszły nawet dostawki.

Pokłosiem festiwalu jest ponowne zaproszenie nas do udziału w ogólnopolskim programie telewizyjnym "Wokół wielkiej sceny". To wyróżnienie ma bardzo prestiżowy charakter, w programie przedstawiane są bowiem największe wydarzenia operowe w kraju i Europie.

Na zakończenie chcę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju naszego festiwalu. Ogromne słowa uznania kieruję też pod adresem pracowników SDK, którzy przez wiele dni pracowali po kilkanaście godzin — bez dodatkowego wynagrodzenia — i to dzięki nim w znacznej mierze impreza tak znakomicie się udała.

wysłuchała: Joanna Kozimor

„Coś musi w nim być”

Niewątpliwą atrakcją zakończonych niedawno VII Dni Muzyki Wokalnej im. Adama Didura był koncert basów. O tym wie każdy, kto chociażby zapoznał się z plakatem imprezy. Ale mało kto wie (może poza publicznością), że jedną z gwiazd tego występu Robert Gierlach to nasz krajan.

— Czyj to ten chłopczyk? Nie widać go nawet zza ołtarza, a śpiewa jak aniołek — tak wspomina skromnie początki kariery syna Henryk Gierlach.

Zauważył go proboszcz parafii w Nowotańcu, gdzie mieszkał wtedy z rodzicami i tak mały Robert (nie chodził nawet do pierwszej klasy) zaczął śpiewać w kościele.

— Był taki mały — pokazując rękoma około 1 metra — i już tak słicznie śpiewał — mówi ojciec.

— Z tego wynika, że od początku było wiadomo, że syn zostanie śpiewakiem?

— A gdzie tam, przecież on cztery lata chodził w Sanoku do szkoły muzycznej na akordeon, a potem uczył się jeszcze na tym instrumencie w Rzeszowie!

— To jak odkrył w sobie talent i głos?

— Opiekunka szkolnego chóru (pani Urszula Biskupska — przyp. B.) stwierdziła, że lepszy będzie z niego śpiewak niż akordeonista.

Tak to się zaczęło. Robert upewnił się u szkolnego pedagoga śpiewu, czy ma jakieś szanse w tej trudnej profesji. Spotkał prof. Pustelaka, znanego tenora i pracownika Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie i jak mówi tato:

— Zaśpiewał mu kilka swoich wyćwiczonych arii i chyba się spodobało, bo chłopak rzucił akordeon i nawet na niego nie spojrzę.

Cóż, opłaciło się. Ukończenie w 1994 r. z wyróżnieniem tejże uczelni to wystarczający dowód. Choć nie ostatni.

Jeszcze w trakcie nauki związał się z Warszawską Operą Kameralną, gdzie jako solista śpiewał Mozarta, Rossiniego i innych. Współpracuje także z Teatrem Narodowym w Warszawie. Spośród licznych wyjazdów zagranicznych uwagę zwraca szczególnie jego występ w Schleswigu—Holsteinie, gdzie wziął udział w wykonaniu "Holocaust Memorial Cantat" Marty Ptaszyńskiej z towarzyszeniem "Simfonii Varsovi" pod dyrekcją Yehudi Menuhina.

To nie koniec. Ma talent ten chłopak. W 1992 r. pojechał na konkurs do Las Palmas na Wyspy Kanaryjskie. Ze wspomnień Roberta: — Zjechało nas pięćdziesięcioro śpiewaków wybranych wcześniej podczas eliminacji w czterech punktach Europy. Jurorem przewodniczył sławny hiszpański tenor Alfredo Kraus. Uwa-

żałem, że dla debiutanta na tym "forum międzynarodowym" już obecność w finale byłaby zaszczytem.

Ale skromny. Zdobył tam nagrodę publiczności. W tym samym roku był też we Włoszech, na konkursie wokalnym w Vercelli.

— Konkursy w Vercelli mają świetną tradycję. Konkurencja jest duża. Wraz ze mną wystąpiło 140 śpiewaków. Grono jurorów przewodniczyła wielka śpiewaczka Joan Sutherland — wspomina. Był tam najmłodszy i... wygrał, a dostojne grono sędziowskie orzekło, że jest to głos "basso bambino".

Te dwa sukcesy otworzyły mu drogę do prawdziwej kariery. Ale on nie chce się z niczym śpieszyć. I chwala mu za to, bo jak twierdzą specjaliści, basy to głosy, które dojrzewają powoli, za to długo śpiewają.

Z tatą Roberta rozmawiam także o ostatnim jego konkursie w Brukseli.

— Było tam 150 śpiewaków z całego świata — mówi — a on zajął wśród nich piąte miejsce. Coś chyba w nim musi być.

Oczywiście, ma po prostu talent.

— Będzie z niego następca Adama Didura, bo — co ciekawe — był chrzczony w tym samym kościele, co on (w Nowotańcu — przyp. B.) — dodaje. Miejmy nadzieję.

Roberta mogliśmy ostatnio podziwiać na koncercie basów w Sanockim Domu Kultury. Pan Henryk twierdzi, że nie jest w pełni zadowolony z występu syna, gdyż bolalo go gardło i nie mógł zaśpiewać wszystkiego, co zaplanował.

Cóż, może kiedyś będzie nam dane usłyszeć go znowu — już w pełnej dyspozycji.

P.S. Ale to nie wszystko. W ślady brata poszedł Wojtek, który także uczy się śpiewać w Warszawie. I już są sukcesy. Trzymamy kciuki.

☆☆☆ ☆☆☆

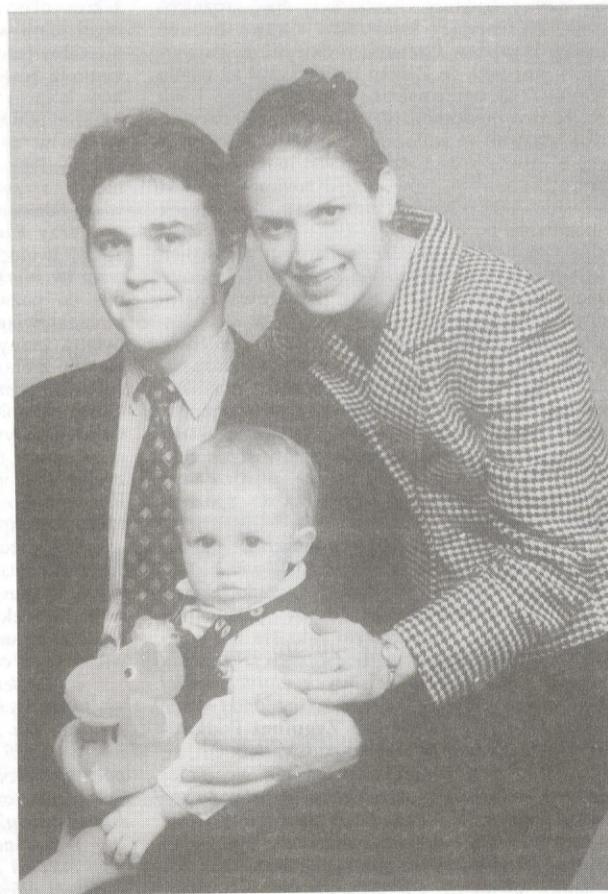
Robert Gierlach — urodzony 29.II.1969r. w Sanoku. Edukację muzyczną zaczął w sanockiej Szkole Muzycznej w klasie akordeonu, naukę kontynuował w rzeszowskim Liceum Muzycznym. W 1994r. ukończył z wyróżnieniem Akademię Muzyczną im. F.Chopina w Warszawie w klasie śpiewu prof. K. Pustelaka.

Laureat konkursów międzynarodowych :

1992 Vercelli — I Nagroda

1992 Las Palmas — Nagroda Publiczności

1996 Bruksela



„Polska codzienność 1945-1956”

Znajomość historii najnowszej jest warunkiem zrozumienia dnia dzisiejszego: mechanizmów rządzących życiem zbiorowości, postaw ludzi, relacji między nimi, przyczyn konfliktów i dążeń do zmian. Zainteresowanie młodzieży najnowszą historią, szczególnie poznawaną w sposób aktywny, służy wzmocnieniu więzi między pokoleniami, sprzyja wytworzeniu emocjonalnych związków z najbliższym otoczeniem, poczucia odpowiedzialności za nie, a tym samym prowadzi do kształtowania postawy świadomego uczestnictwa w życiu społecznym. Znajomość przeszłości stała się prawdziwą potrzebą przyszłości.

Wychodząc z takich założeń, Fundacja im. Batorego i Ośrodek KARTA postanowiły zaproponować szkołom program edukacyjny „Historia Bliska”. Proponujemy młodzieży intelektualną przygodę — podjęcie samodzielnej pracy badawczej, pozwalającej poczuć historyczną wagę tego, co dotyczy życia własnej rodziny, środowiska, przeszłości rodzinnej czy polskiej wsi lub miasta, zdarzeń, które wycisnęły piętno na tym, co trwa dzisiaj...

Chcemy nakłonić młodych ludzi do rozmów z bezpośrednimi świadkami historii — mogą to być dziadkowie czy rodzice, może dalsi, dotąd dobrze nie poznani krewni, znajomi czy sąsiedzi — na temat szczególnie ważnych wydarzeń z przeszłości; do poszerzenia w rodzinnych archiwach, zbiorach zdjęć, starych listach; do poszukania potem dopełnień, innych świadectw zdarzeń, innych dokumentów.

Rozpoczynamy od konkursu, który ma służyć przyjrzeniu się życiu w nowej rzeczywistości powojennej Polski.

Forma realizacji dowolna: może to być zbiór dokumentów wybranej osoby z własnym komentarzem, nagrana i spisana przez siebie relacja świadka lub świadków historii, zbiór fotografii z autorskim opisem, amatorski film video, audycja „radiowa” czy różne formy mieszane. Prace powinny mieć charakter twórczy — nie mogą być powieleniem czy kompilacją istniejących już opracowań.

Prace mogą być podejmowane indywidualnie lub grupowo, pod opieką i kierownictwem naukowym nauczycieli lub samodzielnie.

Termin nadsyłania prac — do 5 kwietnia 1997 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Konkurs zostanie rozstrzygnięty do 10 czerwca 1997 r.

Jury przyzna wysokie nagrody pieniężne — indywidualne i zespołowe, a także różne nagrody rzeczowe oraz wyróżnienia dla szkół i opiekunów uczniów. Fundatorem nagród jest Fundacja im. Batorego.

Zgłoszenie i prace należy nadsyłać pod adresem:

Ośrodek KARTA
ul. Narbutta 29
02-536 Warszawa
tel. 48-07-12; fax 48-07-28
karta ikp.atm.com.pl
WEB: http://karta.icm.edu.pl

gdzie można także uzyskać wszelkie dodatkowe wyjaśnienia;

Prezes Fundacji im. Batorego
Aleksander Smolar

Prezes Ośrodka KARTA
Zbigniew Gluza

Coś dla kimomanów

Co tydzień prezentujemy na naszych łamach krótkie recenzje filmów wyświetlanych w kinie „Pokój”. Ale to nie koniec. Właściciele „Pokoju” Andrzej Kotulski i Janusz Stabryła fundują dwie podwójne wejściówki dla tych Czytelników, którzy pierwsi zadzwonią do redakcji „TS” (nr 325-79). Telefony przyjmujemy w piątek od godziny 10.30. Wejściówki ważne będą jednak tylko w bieżącym tygodniu. Dzwonieć, kinomani!

☆☆☆

Film **MIASTO ZAGINIONYCH DZIECI** opowiada historię samotnego, nieszczęśliwego człowieka. Żyje on na morskiej platformie, otoczonej polem minowym. Starzeje się szybko, nie ma przyjaciół i cierpi na osobliwą chorobę: choć może spać, nie potrafi śnić. Porywa więc dzieci z pobliskiego portu, by przeniknąć do ich umysłów i zabrać ich sny. Reżyserami tej filmowej baśni są Jean-Pierre Jeunet i Marc Caro. Film obejrzeć można 8 listopada. Dozwolony jest od lat piętnastu.

☆☆☆

Ci, którzy dosyć już mają schematycznych wątków sensacyjnych, miłosnych, czy jakże popularnych ostatnio parodii, powinni zobaczyć film **Twister**, wyreżyserowany przez Jana De Bonta. Dwie rywalizujące grupy naukowców ścigają największe tornado ostatniego półwiecza, zbliżające się do Oklahomy. Każda z ekip chce jako pierwsza umieścić sprzęt badawczy wewnątrz trąby powietrznej. Aby tego dokonać, ryzykując własnym życiem muszą wyprzedzić tornado, jednocześnie przewidując każdy jego ruch. A żywioł mknie przed siebie, znosząc z powierzchni ziemi wszystko, co napotka na drodze. Film zobaczyć będzie można między 9 a 11 listopada. Dozwolony jest od lat dwunastu.

☆☆☆

Nowy film **Barbary Sass** to pozycja szczególnie dla miłośników dramatów psychologicznych. **POKUSZENIE** opowiada o losach młodej zakonnicy. Zostaje ona przewieziona do miejsca odosobnienia, w którym przebywa aresztowany dostojnik kościelny. Niby nic w tym niezwykłego, gdyby nie fakt, iż uprzednio zakonnica zgadza się współpracować z Urzędem Bezpieczeństwa... W rolach głównych występują Magdalena Cielecka, Olgierd Łukaszewicz i Krzysztof Pieczyński. Projekcja filmu dozwolonego od lat piętnastu odbędzie się 12 listopada.

☆☆☆

SZTORM to najnowsza propozycja znanego amerykańskiego reżysera Ridley'a Scotta. Kilkunastu nastolatków pod dowództwem kapitana Sheldona (wyrazista kreacja Jefa Bridgesa) wypływa w rejs. U kresu podróży statek spotyka „biały szkwał”. Podczas sztormu giną cztery osoby, w tym żona kapitana. Sheldon zostaje oskarżony o niekompetencję. Bierze na siebie całą odpowiedzialność, jednak wie równie dobrze jak i załoga, że nie ponosi winy. Najistotniejsze w tym filmie są postawy młodych marynarzy, którzy muszą zdać kolejny trudny egzamin — tym razem z dorosłości... Jeffowi Bridgesowi partnerują m.in. John Savage i Caroline Goodall. Film dozwolony jest od lat piętnastu, a wyświetlany będzie w dniach 13 — 15 listopada.

Wszystkie omawiane filmy wyświetlane będą o godz. 20.00.

„Na gapę” proszę!

Już po raz kolejny publikujemy krytyczny sygnał pod adresem Miejskiej Komunikacji Samochodowej. A konkretniej o pewnym nieuczciwym kierowcy.

Rzecz wydarzyła się o godzinie 13:30 na przystanku autobusowym w Starym Zagórzu — opowiada Czytelnik. — *Jechałem akuratnie do Sanoka i jako środek lokomocji wybrałem sobie autobus MKS — u numer pięć. Wsiadając do „piątki” płacąc 40 groszy zapragnąłem kupić bilet. Okazało się jednak, że pan kierowca zainkasował pieniądze i ani myśli dać mi bilet. Gdy zażądałem biletu, kierowca z uśmiechem na ustach odparł mi, że kontroli i tak na pewno nie będzie. „Prognoza” kierowcy okazała się — na szczęście — trafna, co nie oznacza, że wszystko jest O.K. Po pierwsze: Co by było gdyby pojawiły się „kanary”? W każdym autobusie znajduje się napis: Za brak biletu odpowiada podróżny. Skutek dla pasażera wiadomy. Po drugie: Ile pieniędzy straciło przedsiębiorstwo wskutek przecież tak wcale nie odosobnionego procederu?*

(S)

KLIENT NIE JEST BEZRADNY

(Rozmowa z Małgorzatą Niepokulczyką, prezesem Federacji Konsumentów)

— **Każdemu z nas może zdarzyć się, że kupiony produkt okaże się zwyczajnym buble, tymczasem sprzedawcy coraz częściej zastrzegają sobie, że nie przyjmują reklamacji. Czy mają do tego prawo?**

— Nie mają takiego prawa. Prezisy jasno mówią, że w przypadku reklamacji jakościowej za produkt sprzedawany odpowiada sprzedający. Sklepy odsyłające konsumenta do producenta, czy hurtownika, naruszają uprawnienia klienta.

— **Co robić z wadliwym towarem?**

— W takich przypadkach wszystko zależy od tego, czy na kupiony przez nas produkt dostaliśmy gwarancję, czy nie. Jeżeli dostaliśmy ją to musimy postępować tak jak określają jej warunki. Jeżeli natomiast jest to produkt, który nie podlega gwarancji, to wtedy przysługuje nam uprawnienie z tytułu rękojmi. To znaczy, że możemy albo zażądać naprawy, albo zwrotu sumy, albo obniżki ceny, bądź też wymiany na inny — ale tylko wtedy, gdy sprzedający nie zaferuje naprawy wadliwego produktu.

— **Czy można zareklamować nieświeżą żywność?**

— Oczywiście, że tak. Jednak w takich przypadkach jest ściśle określony termin składania reklamacji. Artykuły żywnościowe zostały podzielone na kilka grup, w zależności od ich trwałości. I tak, wyłącznie w dniu zakupu można zwrócić na przykład mleko, lody, ryby, owoce i warzywa nietrwałe, czyli takie jak truskawki, maliny. Najpóźniej w następnym dniu po zakupie — mięso, podroby, wędliny, masło, sery oraz część warzyw i owoców. W ciągu dwóch dni — np. mleko w proszku, oleje, piwo, musztardę, majonez. W ciągu tygodnia możemy zareklamować wędliny trwałe (kabanosy, salami), suszone owoce, grzyby, miód. Niektóre produkty spożywcze podlegają reklamacji nawet przez 30 dni od daty zakupu.

— **Czego możemy zażądać w zamian?**

— Jeśli kupimy towar zepsuty czy złej jakości, mamy prawo domagać się wymiany na taki sam, ale dobry. Przy czym sprzedawca nie może za-

dać od konsumenta zapłaty za ewentualne częściowe zużycie zwracanej żywności. Na życzenie nabywcy sprzedawca jest zobowiązany oddać pieniądze albo obniżyć cenę wadliwego produktu.

— **Sprzedający mówią, że podstawą uwzględnienia reklamacji jest paragon. Czy jeśli go zgubiliśmy, mamy jakieś szanse na dochodzenie naszych praw?**

— Mamy, ale jest to utrudnione, chociaż nie niemożliwe. Dlatego, na wszelki wypadek lepiej jest wziąć paragon, który na prośbę kupującego sprzedawca jest zobowiązany wystawić. Nie bójmy się tych papierków. Jeśli mamy paragon, mamy dowód zakupu, i z marszu wkraczamy w proces reklamacji. Jeżeli go nie mamy sprawa jest trudniejsza, gdyż najpierw musimy udowodnić, że właśnie tutaj kupiliśmy wadliwy towar. Jeśli byliśmy z przyjaciółką, czy z kimś z rodziny możemy posłużyć się tzw. dowodem ze świadka.

— **Sprzedawcy narzekają, iż klienci często kupują jakiś towar, a później kiedy im się znudzi albo skrzytykują ich znajomi, chcą go zwracać. Czy sklep musi przyjąć taką rzecz?**

— Niestety, konsumenci albo zapominają, albo nie wiedzą o tym, że już od lipca ubiegłego roku przestała obowiązywać tzw. pięciodniówka, czyli możliwość oddania w ciągu 5 dni pełnowartościowego towaru. W świadomości klientów to ciągle obowiązuje, i na tym tle bardzo często dochodzi do burzliwych sporów. Jeśli chcemy uniknąć takich nieprzyjemnych sytuacji, proponuję, aby przy zakupie danej rzeczy zapytać się czy ewentualnie można ją wymienić na coś innego, bądź oddać. Musimy jednak pamiętać, że sklep ma prawo odmówić.

— **Znowelizowany niedawno przez Sejm kodeks cywilny, daje większe uprawnienia klientom. Na czym konkretnie polegają te zmiany?**

— Ustawa daje możliwość wyboru rodzaju uprawnień a jakich będzie chciał skorzystać konsument — czy z gwarancji, czy z rękojmi. Do tej pory jeśli na dany towar przysługiwa-

ła gwarancja, to rękojmia niejako odchodziła w cień. Byliśmy zobowiązani do skorzystania z warunków gwarancji. W myśl wprowadzonych zmian kupujący będzie mógł skorzystać z rękojmi, niezależnie od uprawnień wynikających z gwarancji. Warto przypomnieć, że gwarancja już od kilku lat nie była obowiązkowa, i wbrew pozorom, była ona mniej korzystna dla konsumenta, ponieważ jej warunki zawsze określał producent. Tak więc wprowadzone zmiany są niewątpliwie rozszerzeniem uprawnień konsumenta, ale — co chciałbym mocno podkreślić — nowe prawo znacznie działać dopiero na początku przyszłego roku.

— **Czy wprowadzone poprawki do kodeksu cywilnego dają wystarczającą ochronę konsumentów, czy też Federacja będzie chciała zaproponować jeszcze jakieś zmiany?**

— Wciąż czekamy na ustawę o ochronie praw konsumenta. Pierwszy projekt Federacja opracowała już 6 lat temu. Od tego czasu w Sejmie trwają prace nad ustawą. Mamy nadzieję, że parlamentarzyści uchwalą ją jeszcze w czasie tej kadencji, bo z naszych danych wynika, iż jest ona bardzo potrzebna.

— **Na jaką pomoc mogą liczyć osoby, które się do państwa zwróciły?**

— Generalnie mówiąc uzbrajamy konsumentów w wiedzę o ich prawach i szansach wygrania sprawy w danym przypadku. Wszelkie porady udzielane są bezpłatnie. Szczególnie trudne przypadki kierujemy do polubownych sądów konsumenckich. Muszę powiedzieć, że są one ogromnie efektywne. Ponad 80 proc. spraw, które trafiają do sądu konsumenckiego jest załatwiana na korzyść konsumenta. Za rozpatrzenie sprawy klient płaci 5 zł, ale jeśli wygra — pieniądze te są mu zwracane. Federacja Konsumentów ma na terenie całego kraju ponad 50 klubów. W zależności od ich możliwości finansowych są one czynne bądź codziennie, bądź kilka razy w tygodniu. Zapraszam do nich wszystkich oszukanych, zagubionych konsumentów, którzy chcą dochodzić swych praw, ale nie wiedzą w jaki sposób to zrobić. (PAI)

Rozmawiała: Joanna Tańska

Na jesienny wieczór...

T A T O

O Williamie Whartonie napisano ostatnio bardzo wiele. Kolejne wizyty autora w Polsce, wznowienia wszystkich jego utworów, nawet osobna pozycja o samym pisarzu („Kim jest W.W.”) — to wszystko jest wynikiem olbrzymiej popularności tego Amerykanina. Ale czy to nie za wiele? Na

pewno nie. Przeczytajcie choćby jedną jego powieść, a pozostanie na zawsze wśród waszych ulubionych autorów. Na początek polecam „Tatę”. To chyba najwspanialsza z książek Whartona. Jak większość, tak samo ten utwór przesycony jest wątkami autobiograficznymi, własnymi do-

świadczeniami pisarza. John musi opuścić rodzinę i swój młyn we Francji i wrócić do Stanów, gdyż dowiaduje się o poważnej chorobie matki. Ale na miejscu okazuje się, że to tato potrzebuje naprawdę jego opieki. Czy podda wszystkim obowiązkom, nie zwątpi? Jak kolejne trudności wpłyną na jego miłość do rodziców? To piękna i pouczająca książka o relacjach między ojcem i synem, wężach rodzinnych i o tym, co w życiu najtrudniejsze — śmierci i próbie jej zrozumienia. Wspaniała.

Wszystko przez miłość

M. mieszkali w dawnym domu rodziców Grzegorza. Byli z nimi sąsiadami "przez podwórko". Dom jest czysty, zadbane, ładnie umeblowany. W kuchni dwóch ładnych, schludnych chłopców. To najmłodszy — ośmioletni Pawełek i trzy lata starszy Eryk. Odrabiają lekcje. Mają jeszcze dwóch braci: szesnastoletniego Jarka i dwa lata od niego młodszego Dawida.

Grzegorz, odstęp

— *Panie, co to teraz będzie... Ja już nawet płakać nie mogę, tylko tu mnie coś rani* — Cecylia M., matka Grzegorza wskazuje na swoją pierś. Starszej, poruszającej się o dwóch laskach kobiecie, trudno się opanować. Raz po raz wyrwa jej się z piersi szloch.

— *Od początku wszyscy odradzali mi to małżeństwo. Mówili: "Grzegorz, odstęp". Ona jeszcze za panny miała dwoje dzieci, a każdy mówił, że to nie od niego. Jeszcze tydzień przed ślubem anonim przyszedł* — pani Cecylia pokazuje dwie podarte kartki liniowanego papieru, gęsto pokryte niezgrabnym pismem. Jakiś niezbyt mocny w ortografii "przyjaciel domu" perswadował rodzinie, że ktoś taki jak Maria do nich nie pasuje.

— *Synowa lubiła się napić. Często, jak Grzesz był w pracy, wracała z Olszanicy o trzeciej i zapraszała chłopów. Pili, śpiewali. Kiedyś nie wytrzymałam, poszłam do niej i mówię: "Pijaki won! Ja ci się do życia nie mieszam, ale pijaki won!" Jakoś tak się uspokoiło. Ale też nie na długo... O dzieci dbała, nie można powiedzieć. Czyste chodziły, zadbane. W domu też zawsze było czysto. Ale jak krowa stoi w stajni, to już nie wiedziała.* — żali się pani Cecylia.

— *Mysły zawsze im pomagali, bo tam się nie przelewało. Na początku Grzesz miał dobrą pracę w kopalni w Ropience, ale ona namówiła go, żeby przeniósł się do kombinatu w Ustjanowej. I co? Ustjanowa się rozleciała. Pomogliśmy mu. Zrobił kurs pilarski, dziadek sprzedał krowę i kupiliśmy piłę. Pracował po prywatniarach, uharował się, a grosz był marny. Maryśka zatrudniła się w zakładzie drzewnym w Olszanicy. Potem dowiedzieliśmy się, że Austriak, który przejął PGR w Serednicy poszukuje pracowników. Grzesz poleciał i dostał pracę. A jaki był zadowolony! — uśmiecha się przelotnie.*

— *Grzesz był zawsze jej podwładny. Ona lubiła na imprezie komuś*

usiąść na kolankach, za szyję objąć. A on był za ambitny, zazdrosny...

— *Czy ją bił? Nam się nigdy nie skarżyła. Czasem miała oko podbite, ale wiadomo to dlaczego? Przecież mogła przyjść, powiedzieć. Porozmawiałabym z synem. On by mnie posłuchał i nie byłoby tragedii... To wszystko z miłości — pani Cecylia próbuje wytłumaczyć syna.*

— *Nieraz byłam z nimi na imprezach. Dawała mu powód. Czy go zdradzała? Nie, nie sądzę* — mówi Irena K., siostra Grzegorza.

— *Nas traktowała z góry. Na Jana mieliśmy w zakładzie w Olszanicy ognisko. Szwagierka nie poczekała aż Grzesiek skończy zwozić siano, tylko dwie godziny wcześniej poleciała na imprezę — dodaje. — Po tym ognisku była u nich awantura, ona wezwała policję. Ale nie było żadnych kar. Uspokoił ich i pojechali.*

Maryś, zostaw go

— *Za jaką mękę tak ją skatował?! — Katarzyna K., matka zamordowanej Marii M. nie może powstrzymać łez. Drobna, zniszczoną twarz kobiety znaczą brudny ból. — Widziałam ją, jak tam leżała. Golutka, jak ją Pan Bóg stworzył. Na boku, z palcami w buzi. Nogi całe sine. Na rękach miała odciski fioletowe ślady po palcach. To ona sama musiała sobie zrobić. Z bólu, jak ją kopał.*

— *Ja nie chciałam, żeby córka wychodziła za Grzeska. Ona miała już dzieci za panny. Woleliśmy, żeby została u nas. Zresztą ich rodzina źle nas traktowała. Już na weselu jego brat mnie przewrócił. Wyzywali nas od Ukraińców — wdycha z goryczą*

— *On od wesela pokazał, jaki jest. Już grandził, już cudował. Jak popił, to był diabeł. Nieraz córkę pobili. Teraz, jak już najstarszy (ten nie jego) syn urosł, to ją bronił. Zresztą zięć nie tylko ją bił. Mnie kiedyś naprawił, męża naprawił — pani Katarzyna rozkłada bezradnie ręce.*

— *Grzesiek był strasznie zazdrosny, a ona była wesołą dziewczyną. Lubiała się bawić. Nieraz mówiłam: "Zostaw go." Przenieś się z dziećmi do nas. Ale gdzie tam. W tym roku, jak wracali z ogniska w Olszanicy, też ją okropnie pobili po drodze. Ktoś córkę z rowu wyciągnął. Przybiegła do domu i mówi: "Tato, poradź mi!" Powiedzieliśmy, żeby została, ale gdzie tam. Posiedziała, posiedziała, a potem na bosaka uciekła do domu!* — opowiada.

Droga do domu

W Administracji Majątku Ziemińskiego Serednica Grzegorz M. ma dobrą opinię. — *Pracował przy koniach. Wywiązywał się ze swoich obowiązków dobrze. Ostatnio wziął 5 mln pożyczki. Kupił żonie skózaną kurtkę i buty* — mówi kierownik Ryszard Strusiewicz. 28 października w jednym z budynków przedsiębiorstwa odbywała się zabawa dożynkowa dla pracowników. Kierownik Strusiewicz nie zauważył, żeby coś szczególnego zaszło między Grzegorzem a Marią M. Sam rozmawiał przez chwilę z tą ostatnią. Skarżyła się na złe stosunki z rodziną męża.

Ostatnią osobą, która widziała małżonków M. przed tragedią, był Witold Myśliwy, który krótko przed godz. 23 podwoził ich do Serednicy. — *Nie wydawali się pijani. Wsiadali nie tak jak wszyscy od frontu, tylko z boku budynku. Grzesiek poprosił mnie, żebym tam podjechał. Jego żona stała oparta o ścianę, twarzą do niego. Wydawało się, że jest obrażona. Chyba płakała. Grzesiek wpełznął ją do samochodu. Przez całą drogę się nie odzywali. Potem on wyciągnął ją z auta, a ja odjechałem.* — opowiada.

Co działo się dalej, dokładnie nie wiemy. Maria M. zmarła między godziną 1 a 2 w nocy.

Grzegorz M. zeznał prokuratorowi, że pobili żonę, ponieważ zdenerwował się, bo nie chciała iść do do-

mu. Pobili i zostawił na drodze. Splamione krwią ubrania prał, bo były nowe. — *Maria M była bardzo pobita. praktycznie nie było miejsca na ciele, gdzie nie byłaby bita. Miała liczne urazy głowy. Wstępna przyczyna śmierci to krwotok podtwardówkowy* — powiedziała nam prowadząca sprawę prokurator Maria Chranowska z Prokuratury Rejonowej w Lesku. Grzegorz M. najprawdopodobniej odpowiadał będzie za zabójstwo. Grozi mu nawet kara śmierci. Akt oskarżenia nie jest jeszcze gotowy, ponieważ nie znane są wyniki wszystkich badań. Prokurator może jeszcze zmienić kwalifikację czynu. Wypowiedzieć się też będą musieli biegli psychiatrzy.

Dom

W drewnianym domku w Wańkowej zostało czterech chłopców. — *Oni boją się spać w domu. Przechodzą tutaj po szkole, odrabiają lekcje, gotują im obiady. Wieczorem zabieram ich do siebie. Idziemy na grób, do kościoła, a potem do mnie spać. Chcę jednak, żeby spali tutaj. Mają lepsze warunki. Trzy pokoje. U mnie są tylko dwa* — mówi Katarzyna K., matka zamordowanej.

— *Chętnie wzięłabym dwójkę młodszych dzieci. Jeden z nich to przecież mój chrześniak. Ci starsi wychowywali się u tamtej babci, więc pewnie woleliby tam zostać. Był tu pan z kuratorium, który powiedział, że dzieci nie można rozdzielić... — zastanawia się Irena K., siostra Grzegorza M. — Byliśmy u dzieci, zanieść im trochę jedzenia, ale tamci powiedzieli, że nie potrzebują — porytowana dodaje jej matka.*

— *Ja dzieci nikomu nie dam! — twardo stawia sprawę Katarzyna K.*

Michał Olszański

GRA W PUSTE KLASY

Z powodu niżu demograficznego liczba uczniów w klasach IV—VIII zmniejszy się do 2008 roku aż o 1 milion. Czy w związku z tym zabraknie pracy dla ponad 90 tys. nauczycieli? Ministerstwo Edukacji Narodowej twierdzi, że liczba ta jest znacznie przesadzona. Przyznaje jednak, że zwolnień nie da się uniknąć.

— *Niewątpliwie zjawisko niżu demograficznego w szkołach podstawowych, z jakim już dziś mamy do czynienia, będzie rzutowało na rozmiary zatrudnienia* — mówi Stanisław Walicki, dyrektor departamentu kadr. — *Jeśli nie będą wprowadzane dodatkowe zajęcia, czy też wcześniejsze rozpoczynanie szkoły przez młodsze roczniki, to nieracjonalne byłoby utrzymywanie takiego stanu zatrudnienia, jaki mamy przy ponad 5 milionach uczniów, w sytuacji, gdy będziemy ich mieli tylko 4 miliony.*

Niż demograficzny już wkroczył do szkół podstawowych, obniżając liczbę uczniów klas I—III do kilkunastu, a nawet kilku uczniów w jednej klasie. Co najmniej od dwóch lat występującej zjawisko łączenia klas, a nawet zamykania szkół. W ubiegłym roku — mimo protestów rodziców — zamknięto ponad 360 szkół podstawowych, przede wszystkim na wsi.

Rozpoczął się też proces zwalniania nauczycieli. Nie jest to zjawisko masowe. Według informacji kuratorów, w poszczególnych województwach zwolniono od kilkunastu do kilkudziesięciu osób.

MEN uspokaja, że w zdecydowanej większości jest to zwyczajny ruch kadrowy, wiążący się głównie ze zwolnieniami zatrudnionych w szkołach podstawowych nauczycieli — emerytów. Coraz częściej zdarzają się zwolnienia nauczycieli w "wieku produkcyjnym". MEN i kuratorzy kierują się tu przede wszystkim kryteriami przydatności do zawodu i zdobywaniem przez nauczyciela pełnych kwalifikacji.

— *Trzeba powiedzieć, że wśród 360 tysięcy nauczycieli szkół podstawowych, mamy jeszcze około 10% nauczycieli z wykształceniem tylko*

średnim lub średnim pedagogicznym — wyjaśnia dyr. Walicki. — *W końcu XX i na początku XXI wieku będziemy zdecydowanie zwiększać wymagania pod względem kwalifikacji. Dlatego dużo zależy od chęci i ambicji nauczycieli z niepełnym wykształceniem zawodowym. Od nich tylko zależy, czy zechcą podnieść na wyższy poziom swoje zawodowe umiejętności.*

MEN stara się tym osobom przyjść z pomocą, np. częściowo zwracany jest koszt czesnego za studia wieczorowe i zaoczne. — *Nauczyciele z niepełnymi kwalifikacjami, którzy nie zechcą ich uzupełnić, muszą liczyć się z tym, że pracy w szkole dla nich nie będzie* — podkreśla dyrektor departamentu kadr.

Generalnie według MEN, rozmiary zwolnień nauczycieli (łącznie z emerytami) nie przekroczą liczby kilku tysięcy osób rocznie w skali całego kraju. MEN oblicza, że za 4—5 lat, niż demograficzny wkroczy do szkół ponadpodstawowych. Już dzisiaj jednak udział młodzieży, która idzie do zasadniczych szkół zawodowych, spadł z 60 do około 40%. Jednocześnie coraz więcej absolwentów idzie do szkół ponadpodstawowych, wybiera licea ogólnokształcące i technika, a także nowy typ szkół — licea techniczne.

Resort edukacji ma nadzieję, że w ciągu najbliższych kilku lat uda się ukształtować właściwe proporcje uczniów wступujących do szkół ponadpodstawowych, tj.: po 40% do liceów ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych i tylko 20% do zasadniczych szkół zawodowych. MEN liczy bowiem na to, że jeśli większość uczniów będzie szła do szkół 4—5 letnich, a nie do szkół 3—letnich, wówczas zwiększy się tam zatrudnienie kadry nauczycielskiej. W tej sytuacji resort przewiduje możliwość przesuwania nauczycieli ze szkolnictwa podstawowego do ponadpodstawowego, oczywiście po uzupełnieniu zawodowych kwalifikacji.

PAI

KRZYŻÓWKA NR 45

Poziomo: 1. osprzęt urządzenia, 5. urząd podatkowy potocznie, 10. gałąź, 11. taniec ludowy, 12. dawny Kirov, 13. zdąża do oazy, 15. podstawa rzeźby, 17. człowiek albo delfin, 21. czepia się psiego ogona, 22. szkło organiczne, 25. flaga na statku, 26. większe starcie zbrojne, 27. zespół Grechuty, 28. kobieta otrzymująca listy.

Pionowo: 1. wnęka na łożu w pokoju, 2. gatunek drobnej kaszy, 3. glinka na płytki podłogowe, 4. kończyzna górna, 6. wynik dzieleń, 7. drwina, 8. szklany kubek na herbatę, 9. wskazuje drogę statkom, 14. tłuszcz na mleku, 16. grupa wysp na Oceanie Spokojnym, 18. zespół sześciu wykonawców, 19. mała śruba, 20. model kulisty Ziemi, 23. kąpielisko morskie w woj.śląskim, 24. przełożony juhasów.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł., III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem

nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

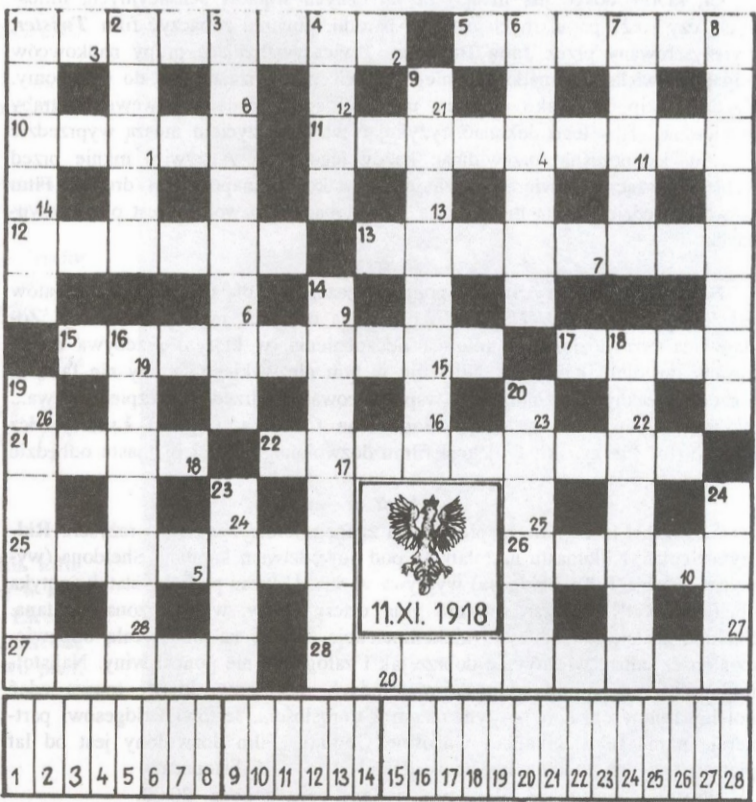
Rozwiązanie krzyżówki z nr 43: Złota polska jesień

Nagrody otrzymują:

I — Kazimierz Prajsnar, ul. Sobieskiego 22/11

II — Stanisław Adamowicz, ul. Bema 2/15

III — Ewa Pietryszak, Ustrzyki Dolne, Jagiellońska 42/24



Refleksje niepodległościowe

Kiedy 24 października 1795 roku został podpisany trzeci traktat rozbiorowy, a po nim 25 listopada abdykował Stanisław August Poniatowski, przestało istnieć państwo polskie, rozerwane na trzy części, poddane władzy zaborców — Rosji, Austrii, Prus. Ówczesne Królewskie Miasto Sanok już od 1772 znajdowało się pod zaborem austriackim. Wiele wody upłynąć musiało w Sanoku, zanim wróciło do niepodległej Polski, a Królestwo Galicji i Lodomerii utworzone przez Austrię w 1773 roku — w obszarze którego znajdował się Sanok — zostało zdmuchnięte przez wiatry historii.

Zanim to jednak nastąpiła Rosja, Austria, Prusy a później Rosja, Austro-Węgry i zjednoczone Niemcy przez długie lata, połączone wspólną grabieżą, pilnowały zdobyczy, jaką była Polska. Losem Polaków przez okres pięciu czy prawie sześciu pokoleń zajmowało się wielu dyplomatów. Radzono nad tzw. sprawą polską w gabinetach różnych polityków a także przy okazji debat na wielu konferencjach. Żeby tylko wspomnieć Tylżę w 1807 roku, Wiedeń 1814 — 1815, czy też najważniejszą dla Polaków — w Wersalu w 1919 roku. Nikt jednak poważnie nie myślał w XIX wieku o spełnieniu naszych marzeń i odbudowie państwa polskiego, narażając przy tym interesy zaborczych mocarstw.

I chociaż te w początkach XIX wieku, zmuszone sytuacją, budowały zależne od siebie organizmy państwowe, to jednak żadne z państw utworzonych na ziemiach byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów — w latach zaborów — nie spełniało wymogów niepodległej Polski. Nic wspólnego bowiem z niezależną państwowością polską nie miało Księstwo Warszawskie powstałe jako obiekt przetargu w rozmowach tylżycznych w 1807 roku pomiędzy cesarzem Francji Napoleonem Bonaparte a cesarzem Rosji Aleksandrem I. Krótki, bo raptem sześćdziesięcioletni okres



Bracia Borczykowie w mundurach legiionowych.

napoleoński, raczej przypominał okupację francuską. Oznaczał bowiem stałe uczestnictwo Polaków w wojnach lub ich przygotowaniach, dostarczanie armii francuskiej "mięsa armatniego" oraz spełnianie żądań Napoleona dotyczących "żywej gotówki".

Nie było nim również wspomniane Królestwo Galicji i Lodomerii, które spośród innych politycznych efemeryd wyróżniało się znaczną autonomią w latach 1868 — 1874, czy też Księstwo Poznańskie w Prusach (1815 — 1849),

Rzeczpospolita Krakowska (1815 — 1846) ani Królestwo Polskie (1815 — 1874) zamienione później przez carat na "nadwiślański kraj". Tak więc po lata siedemdziesiąte XIX wieku, kiedy w Europie dominowały Państwa Świętego Przymierza — Rosja, Austria i Prusy, Polacy nie mieli szans na odtworzenie własnej państwowości.

Utrzymująca się w tym okresie idea walki powstańczej, niestety, nie przyniosła rezultatów. Powstanie Listopadowe, Powstanie Krakowskie, wydarzenia Wiosny Ludów w Galicji i w zaborze pruskim oraz Powstanie Styczniowe kończyły się tragicznie. Zaznaczyli w tej powstańczej irredencie swój udział również mieszkańcy Sanoka i wielu okolicznych dworów. Uczestniczyli w wydarzeniach z lat 1830—31, 1846, 1848, 1863, o czym piszą szerzej autorzy monografii "Dzieje Sanoka". Nie rozwijam zatem tej myśli, zasługującej ona bowiem na odrębny artykuł.

Po klęsce Powstania Styczniowego, w obliczu narastającej rusyfikacji i germanizacji, idea walki powstańczej została odsunięta, chociaż w dalszym ciągu potęgowała się chęć zrzucenia jarzma zaborców, szczególnie w zaborze rosyjskim. Również w Galicji istniejąca tam autonomia ożywiła myśl o niepodległości. Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja na przełomie wieków nie sprzyjała Polakom. Wprawdzie w drugiej połowie XIX wieku, rozerwany został układ Świętego Przymierza, a państwa zaborcze znalazły się w przeciwnych, polityczno—militarnych blokach, jednakże dla Polaków nie oznaczało to wiele. Ani Francja, ani Anglia nie kwestionowały bowiem "dobrodziejstwa" rządów Rosji na ziemiach polskich, a i państwa centralne nie zamierzały darować Polakom niepodległości.

Sytuacja zmieniła się w czasie I wojny światowej, mimo że jej pierwsze dwa lata nie zapowiadały większych zmian. Dopiero w roku 1916 w tzw. akcie dwu cesarzy — austro—węgiers-

kiego i niemieckiego — z 5 listopada zaborcy po raz pierwszy podnieśli sprawę polską. Utworzono wówczas Królestwo Polskie, któremu nie określono granic, ale przyznano władzę. Uznano tym samym dążenia niepodległościowe Polaków.

Za aktem z 1916 roku poszli inni, co spowodowało, że u schyłku wojny było już wiadomo, że Polska niepodległość odzyska. Podkreślał to prezydent USA Woodrow Wilson, który mówił, że bez odbudowy państwa polskiego niemożliwy będzie pokój. Wsparła wówczas nasze dążenia niepodległościowe Francja a także Anglia, która w ciągu wieków nie wykazywała większego zainteresowania sprawą polską, a zwłaszcza jej niepodległością. Także bolszewicy po rewolucji październikowej poparli niepodległość Polski, przekreślając carskie akty rozbiorowe.

Wszystkie te wydarzenia wycisnęły piętno na sprawie polskiej, ostatecznie ją zamykając. Już bowiem na konferencji w Wersalu nie można było pominąć kwestii polskiej, państwa, które wreszcie uzyskiwało niepodległość.

Wysiłek kilku pokoleń Polaków przyniósł owoce, gdyż sami Polacy niepodległości pragnęli. Chciał jej bowiem Roman Dmowski z całą filozofią orientacji prorosyjskiej, jak i Józef Piłsudski, który zgodnie z ideą powstańczą, początkowo w ramach orientacji proaustriackiej, walczył u boku państw centralnych, by potem w trakcie wojny prowadzić bardziej niezależną politykę. Oprócz wielkich polityków, mężów stanu, pragnęli wolności wszyscy Polacy. Za utraconą ojczyzną tęsknili na Śląsku, Mazowszu, w Prusach i Galicji. Tęsknili zatem gdańszczanie i warszawiacy, mieszkańcy Kielc, Krakowa i Sanoka. I ta tęsknota po latach się zisała, jednak za odzyskanie niepodległości tysiące Polaków zapłaciły bardzo wysoką cenę i o tym obecne i przyszłe pokolenia muszą pamiętać.

Andrzej Brygidyn

PRZETARG

Zarząd Miasta Sanoka ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Wykonanie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w rejonie ulicy Lwowskiej w Sanoku.

2. Wykonanie kanalizacji sanitarnej przy ul. Rymanowskiej w Sanoku.

Termin realizacji zamówienia: 31 grudnia 1996 r.

Warunkiem udziału w postępowaniu i udzieleniu zamówienia jest wniesienie wadium:

1. Na wykonanie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w rejonie ulicy Lwowskiej w Sanoku — 500,00 zł.

2. Na wykonanie kanalizacji sanitarnej przy ul. Rymanowskiej w Sanoku — 500,00 zł.

Wadium należy wnieść w kasie Urzędu Miasta Sanoka, pokój Nr 30 w terminie do 18 listopada 1996 r. do godz. 10.00.

Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją.

Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście lub prosić o wysłanie pocztą w: Urzędzie Miasta Sanoka, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych w Sanoku, 38—500 Sanok ul. Rynek 1, pokój Nr 4.

Zamkniętą kopertę zawierającą ofertę należy złożyć w: Urzędzie Miasta, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych w Sanoku, 38—500 Sanok ul. Rynek 1, pokój Nr 4.

Pracownikami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są: mgr inż. Zygmunt Borowski i mgr inż. Marek Polechoński tel. 300—03.

Termin składania ofert upływa dnia 18 listopada 1996 r. o godz. 10.00.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka pokój Nr 64 w dniu 18 listopada 1996 r. o godz. 11.00.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem preferencji krajowych.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy:

1. złożą dokumenty zgodnie z art. 22 Ustawy o zamówieniach publicznych,
2. nie podlegają wykluczeniu z ubiegania się o zamówienie publiczne na podstawie art. 19 w/w Ustawy,
3. w pełni akceptują warunki zamawiającego określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Pan Stefański opowiada

BURSA GIMNAZJALNA I JEJ MIESZKAŃCY

Kiedy w roku 1880 starania Sanoka w kierunku otwarcia gimnazjum zostały uwiecznione pomyślnym rezultatem to dopiero wtenczas rozpoczęto budowę gmachu szkolnego własnym kosztem gminy Sanoka. Do tego czasu sale szkolne mieściły się w domach prywatnych. Ale już w tym czasie napływ młodzieży do szkoły był tak duży, że musiano myśleć o budowie Bursy Gimnazjalnej dla pomieszczenia uczniów z okolic Sanoka i sąsiednich powiatów. Do tego czasu młodzież mieszkała w domach prywatnych na stacjach, z których wymienić należy "Guzikówkę" (w domu Guzika, niżej klasztoru), "Karnasiówkę" (w domu Karnasa przy ul. Zamkowej) i wiele innych.

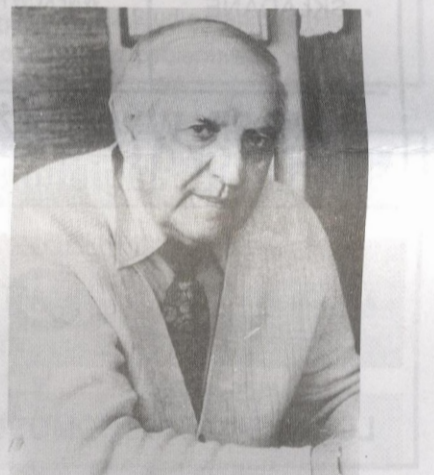
Do I wojny światowej istniało jeszcze wiele takich stacji.

Problem został uregulowany, kiedy wybudowano przy ul. Chopina piętrowy pierwotnie gmach dla Bursy Gimnazjalnej. Ta Bursa będąca "siostrą" sanockiej "budy" zbudowana została z inicjatywy dyr. gimnazjum Włodzimierza Bańkowskiego i specjalnie powołanego w 1898 r. komitetu budowy. Parcelę na nowy obiekt ofiarowała gmina miasta Sanoka zaś miejscowe społeczeństwo złożyło na ten cel spore fundusze. Również ówczesne władze austriackie pomogły dużą dotacją w realizacji zamierzenia. Budowę rozpoczęto 1902 r. a po ukończeniu zamieszkało w jej murach 60 uczniów z okolicznych miejscowości, a ponadto sporo młodzieży otrzymywało tu wyżywienie. Na zakładane w mieście stacje prywatne dyrekcja gimnazjum musiała wyrazić zgodę. Wspomnę, że w latach 1910—1912 powstała Bursa Włościańska im. Tadeusza Kościuszki założona przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Równocześnie powstała Bursa im. Tarasa Szewczeni dla młodzieży ukraińskiej założona przez "Narodnyj Dom".

Prefektem Bursy Gimnazjalnej został ks. dr. Józef Drozd, nauczyciel religii w Gimnazjum. Ksiądz codziennie bryczką przyjeżdżał z Bursy do Gimnazjum. Po nim objął funkcję prefekta młody katecheta gimnazjalny ks. Paweł Robczak, który również mieszkał w Bursie i rządził nią "twardą ręką". Za jego czasów w jednym z pomieszczeń na pierwszym piętrze urządzono kaplicę, w której z codziennych mszy św. korzystali mieszkańcy Bursy. Niektórzy z nich pełnili różne funkcje, np. zakrystianina, organisty i in-

nych. Takim organistą, pomimo braku instrumentu, był przed 1939 r. mój kolega i przyjaciel, jaćmierzanin Władysław Ostrowski. Po śniadaniu duża grupa "bursaków" przed 8.00 przychodziła do Gimnazjum.

Pamiętam z mojej młodości charakterystyczny pojazd z dużą beczką, w której każdego dnia przywożono do Bursy z jakiejś studni dobrą wodę pitną potrzebną dla przygotowania codziennych posiłków. Ten pojazd był ciągnięty przez osiołka, którego trzymało w jakiejś komórce przy Bursie. Kuchnię i spiżarnię miały pod swoją opieką trzy zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek N.M.P. ze Starej Wsi koło Brzozowa. W czasie późniejszym ks. Robczakowi dodano do pomocy drugiego księdza Stanisława



Ks. Paweł Robczak wychowawca i katecheta wielu pokoleń po przejściu na emeryturę zamieszkał w zbudowanym przez siebie ładnym parterowym domu również przy ul. Chopina. Do dnia dzisiejszego Bursa służy również młodzieży szkolnej, ale już jako gmach dwupiętrowy, który gromadzi młodzież różnych sanoc-



Bursa gimnazjalna w Sanoku.

Fot. D. Szuwalski

Wonata, który ponadto pełnił w Gimnazjum funkcję nauczyciela śpiewu. W czasie godzin lekcyjnych korzystał ze skrzypiec, a kiedy przy śpiewaniu fałszowaliśmy, często dostawaliśmy po rękach smyczkiem.

kich szkół.

O sanockiej Bursie opowiadam dzisiaj dlatego, że do tej pory nikt o tym nie pisał, a licznie grono jej wychowanków mile wspomina pobyt w jej murach.

PLYTY MIEBLOWE

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejką
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

SANOK, ul. II Armii WP 40
(BAZA SPE)
TEL. (0-137) 320-91

HURTOWNIA
czynna 8.00 - 16.00
soboty 8.00 - 14.00

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA DRZWI FILUNKOWE z VAT-em

- zewnętrzne ocieplane
- wewnętrzne - różne wzory

Nadolany 80
tel. 25-111 wew. 161

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome
- pionowe (VERTICALE)

ul. Kościuszki 31
tel. 320-66 lub 335-98

CENY PRODUCENTA

PROMOCJA

KUPUJĄC U NAS SPRZĘT ZMECHANIZOWANY GOSPODARSTWA DOMOWEGO ZA KWOTĘ POWYŻEJ 1.200,00 zł OTRZYMACIE PAŃSTWO CZEK NA DARMOWY POBYT W 40 ZNANYCH MIEJSCOWOŚCIACH WYPOCZYNKOWYCH (do 14 dni)

PROWADZIMY SPRZEDAŻ NA RATY

S.C. „MIMAR”
SKLEP I SERWIS
UL. TRAUUGUTTA 6 38-500 SANOK
tel./fax (0-137) 358-56

LAWETY

MIKROBUSY DO WYNAJĘCIA

TEL. 303-22

Biuro Rachunkowe Spółdzielni Rzemieślniczej „Bieszczady” w Sanoku

ul. Kopernika 10, tel. 304-95

Przyjmujemy zlecenia na prowadzenie ksiąg przychodów i rozchodów oraz innych ewidencji podatkowych.

PPHU „NORKA”

Bielsko-Biała

PUNKT PRZYJĘĆ W SANOKU

HALA TARGOWA

stoisko 30

proponuje usługi w zakresie:

- * przeróbki pierzyn na koldry
- * wykonania koldry z wełny
- * czyszczenia pierza
- * sprzedaż wyrobów firmowych
- * grzypowania wełny

Czynny: pn-pt 9.00-16.00
sobota 9.00-13.00

FHU „MARLUX”

RESTAURACJA „JAGIELLOŃSKA”

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
tel. (0137) 312-08

czynna codziennie w godz. 12.00-24.00
Dancingi w soboty od godz. 20.00.
Gra zespół MAGDA i MAREK
WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni poleca
Zupa Królowej Jadwigi
drink tygodnia — „Wspomnienie lata”

ZAPRASZAMY

MAGAZYNY DO WYNAJĘCIA HANDLOWE

o pow. 540 i 180 m²

w zespole hurtowni wielobranżowych „SANTEX”
w Sanoku, ul. Stapińskiego 2, tel. 313-10
(godz. 7.00 - 15.00)

PHU „MORS”

sklepy AGD i RTV

Największy wybór:

- ◆ lodówki
- ◆ zamrażarki
- ◆ pralki
- ◆ kuchnie
- ◆ telewizory
- ◆ magnetowidy
- ◆ odtwarzacze
- ◆ wieże
- ◆ radia
- ◆ i inne

Raty bez poręczycieli!
10% i wpłaty!
Transport gratis!

MORS 1 SDH I piętro, ul. Kościuszki 21, tel. 303-50
MORS 2 — ul. II Pułku Strz. Podh. 1, vis á vis bazaru MOSIR, tel./fax (0-137) 366-68
MORS 3 ul. Piłsudskiego 8, delikatesy „Społem”, obok Hali Targowej

Codziennie w godz. 8.00-19.00
Soboty w godz. 8.00-14.00

ZAPRASZAMY

PRODUKTY NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

- PAPY ASFALTOWE
- PAPY POLIMEROWO-ASFALTOWE
- STYROPIAN
- GONTY BITUMICZNE „GONTY ORŁA”

poleca

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

IZOLACJASA®

ZDUŃSKA WOLA

P.H.U. „SANBUD” s.c. SANOK

SKŁAD Nr 1 → ul. Okulickiego 8, tel. 329-83
SKŁAD Nr 2 → ul. Lipińskiego 45, tel. 321-25

oraz

- inne materiały budowlane, opał
- sprzedaż na raty

ZAPRASZAMY

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL ZAPRASZA

MARLEY®	STANLEY®	DECORA®
DRZWI SKŁADANE	<ul style="list-style-type: none"> • SYSTEMY SZAF WNEKOWYCH • DRZWI PRZESUWNE 	<ul style="list-style-type: none"> • PANELE • KASETOWY SUFITOWE • LISTWY • KLEJE

SKLEP WYPOSAŻENIA WNĘTRZ
SANOK ul. Jagiellońska 7 tel. 321-06

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE-NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

- Garaze blaszaki, nowe o wymiarach 5x3m. Możliwość załatwienia gruntu pod ich dźwierzawę w rej. os. Słowackiego, tel.304-33.
- Atrakcyjnie położone działki w Zagórze (gaz, energia elektryczna), tel.318-50 lub 308-79.
- Działkę budowlaną 0,72 ha w Czerteżu, przy drodze Krosno — Sanok, tel.(032) 199-29-93.
- Dwie działki o pow. 8,5a z przeznaczeniem pod zabudowę, położone Sanok — Olchowce, tel.340-61 (wieczorem).
- Atrakcyjną działkę budowlaną, uzbrojona, przy ul. Przemyskiej, o pow. 8a z budynkiem do remontu, tel.372-68 lub 346-08 (wieczorem).
- Działkę budowlaną, uzbrojona, 14a w Sanoku, tel.330-62.
- Teren budowlany o pow. 0,80ha położony w Olchowcach, atrakcyjna cena, tel.377-68 lub 346-08 (wieczorem).
- Kiosk blaszany (ocieplany) o pow. 25m², przeznaczony do handlu, tel.340-61 (wieczorem).
- Mieszkanie własnościowe 60m² (parter) w Sanoku, tel.312-00 po 16.00.
- Lokal handlowy o pow. 20m² w centrum handlowym Błonie, tel.365-82.
- Dom komfortowy z działką 9a na Dąbrówce, tel.368-08 lub 350-86 (po 18.00).
- Mieszkanie własnościowe o pow. 40m² w bloku na parterze, tel.303-42 (po 16.00).
- Mieszkanie własnościowe 48m² wykonane w 100 procentach na os. Błonie, tel.371-66.
- Lokal handlowy 14m² w Centrum Handlowym Błonie, tel.314-52 (po 18.30) lub wiad. w CH Błonie.

- Mieszkanie własnościowe w centrum Sanoka, 38m², tel.333-86 (po godz.17.00)

KUPIĘ

- Działkę budowlaną lub dom (może być do remontu) na terenie Sanoka, tel.319-57 lub 344-05.
- Działkę budowlaną na terenie Sanoka, tel.305-45 (po 16.00).
- Zdecydowanie kupię, wynajmę lub wdzierzawię miejsce pod garaż w okolicach os. Błonie, tel.345-79 (wieczorem).
- Mieszkanie do 40m² w Sanoku, tel.323-14 lub 344-61.
- Mieszkanie własnościowe (3 pokoje) lub dom, tel.371-60 (po 16.00).

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

- Sklep spożywczy 5x5, tel.666-22 (po 19.00).
- Miejsce w garażu przy ul. Kolejowej dla samochodu małego (maluch lub CC), tel.326-59 (po 20.00).

POSZUKUJĘ DO WYNAJĘCIA

- Pokoju lub kawalerki w Sanoku, tel.(017) 523-599.

ZAMIENIĘ

- Mieszkanie 37m² w Sanoku przy ul. Sadowej — na większe, tel.363-63.
- Mieszkanie własnościowe o pow. 46,5m² w Chorzowie (pełny komfort) na podobne w Sanoku, tel.336-67.
- Dom mieszkalny drewniany wraz z działką i zabudowaniami gospodarczymi w Tuchorzu (7km od Sanoka) — na mieszkanie w bloku w Sanoku, wiad. Tuchorz 16.

AUTO-MOTO

SPRZEDAM

- Poloneza 1,6 GLI (1995) przebieg 9 tys. km, autoalarm, kubelkowe siedzenia, tel.318-93.
- Fiata 125p (1985), tel.360-94.
- Volkswagena golfa 1,1 (1978) stan dobry, tel.366-64.
- Audi coupe quattro (1990), audi 80 (1988), stan idealny, tel.372-68 lub 346-08 (wieczorem).
- Forda escorta (1992) przebieg 75 tys. km, tel.377-96.
- Skodę favorit 135 LS (1991) z bogatym wyposażeniem, przebieg 34 tys. km, kolor beżowy, wiad. Armii Krajowej 14/14.
- FSO 1500, tel.313-80 (po 16.00).
- Skodę favorit 135LS (1991) i mercedes 207D (1979), wiad. Armii Krajowej 14/14.
- Zuka z silnikiem diesla. Cena 3 tys. zł oraz autokar z podzespołami „Magierusa”, tel.348-56.
- Fiata 126p, kolor czerwony (1987), tel.318-60.
- Wartburga 1,3 z silnikiem golfa (1991), szyberdach, hak holowniczy, stan bardzo dobry, tel. Lesko 67-45 (wieczorem).
- Autobus AUTOSAN H9 (1987) stan bardzo dobry, tel.371-66 lub 317-98 (po 18.00).

RÓŻNE

KUPIĘ

- Kociaka persa, tel.347-25

SPRZEDAM

- Rower górski średniej wielkości w dob-

- rym stanie, cena do uzgodnienia, tel.355-26.
- Numer telefonu, tel.378-91.
- Komputer Amiga 1200 oraz suknię ślubną, tel.227-57.
- Chłodnię „Star” wolnostojącą z agregatem „Saw 17”, tel.666-22 (po 19.00).
- Tanio kompletne C.O., piece, kaloryfery, rury, złącza, naczynie zbiorcze, tel.366-68.
- Piec plus butla gazowa 10l na gwarancji oraz meble sklepowe. Cena do uzgodnienia, tel.330-67 (po 16.00).
- Szafę chłodniczą, witrinę chłodniczą „Kajner” — na gwarancji, patelnię elektryczną, maszynę do lodów włoskich, tel.304-73.
- Meble (meblościanka plus komplet wyposażony) oraz wózek dziecięcy, tel.341-84.
- Nowy piec grzewczy, gazowy „Mora” za pół ceny, tel.329-08.
- Tanio eternit falisty i parkiet — buk klasa II, tel.365-17.
- Suknię ślubną nową z długim rękawem oraz zamrażarkę 400l 220V, wiad. I Armii Wojska Polskiego 4/10.
- Lodówkę, pralkę, kuchnię gazową z rożnem, tel.350-86 (po 18.00).
- Szczenięta doberman, tel.319-32.
- Wieżę Philips FW 650C na gwarancji 4x45V, dwie kolumny 45V, tel.329-65 (8.00-14.00) lub 347-38 (po 20.00).
- Ok. 500 szt. cegły palonej pełnej, 200 szt. dziurawki, junkers gazowy, wiad. ul. Jezierskiego 15.

Traci ważność pieczęć firmowa o treści: AUTOSAN SA, 38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 109 — Identyfikator 004022027 — 22.

PRACA

ZATRUDNIĘ

- Ekspedientki w sklepie spożywczym i przemysłowym na pełny etat, tel.368-08 lub 350-86 (po 18.00).

PRACOWNIA KONSERWATORSKA
Sanok, ul. Cmentarna 6 (za „Autosanem”)
**RENOWACJA
MEBLI
I ANTYKÓW**
POSIADA
ZEZWOLENIE
WOJEWÓDZKIEGO
KONSERWATORA
ZABYTKÓW
PSOZ-5331/23/95 **355-05**

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

DORADCA PODATKOWY

kurs Rzeszowskiej Szkoły Menedżerów

Informacje i zapisy:
Centrum Wspierania Biznesu - Sanok ul. 3 Maja 10 tel. 372-93

PROJEKTOWANIE BUDOWLANE

od zlecenia do pozwolenia!

SANOK, ul. Kościuszki 31 p.16
tel. 351-60

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

„STALSAN” S.C.

oferuje stal:

☞ pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20; ☞ rury czarne i ocynkowane; ☞ kształtowniki; ☞ profile zamknięte; ☞ blachy czarne i ocynkowane; ☞ blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31

(teren byłej fabryki domów SPB)

tel. (0-137) 326-91

czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

ZAPRASZAMY

PRZETARG

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku informuje,

że posiada do sprzedaży mieszkania typu własnościowego w realizowanym budynku mieszkalnym przy ul. Aleje Wojska Polskiego w Sanoku (Os. Błonie):

— dwa mieszkania Kat. M—2

o pow. 36,20 m² (dwupokojowe),

położone na parterze,

— jedno mieszkanie Kat. M—3

o pow. 55,30 m² (trypokojowe),

położone na II piętrze,

— jedno mieszkanie Kat. M—3

o pow. 52,10 m² (dwupokojowe),

położone na II piętrze,

— dwa mieszkania Kat. M—4

o pow. 62,80 m² (trypokojowe),

położone na parterze i I piętrze,

oraz mieszkania dwupoziomowe

położone na III i IV piętrze o powierzchni:

— 64,70 m² (czteropokojowe)

— 1 szt.

— 77,90 m² (czteropokojowe)

— 1 szt.

— 81,60 m² (pięciopokojowe)

— 1 szt.

— 91,40 m² (pięciopokojowe)

— 1 szt.

Wkład jest wpłacany w trzech ratach. Termin płatności rat określa umowa.

Planowany termin oddania budynku do zasiedlenia ustala się na 15.07.1997 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku,

ul. Sienkiewicza 1, Dział Człon.—Mieszk. pokój nr 315, 316

(III piętro) lub pod nr telefonu 351—55 wew. 318, 319.



FIRMA HANDLOWO - REKLAMOWA „DOSER”

38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(hala targowa - stoisko nr 22)
tel. (0137) 366-63 w. 373

oferuje:

- produkcję i emisję reklam dźwiękowych,
- sprzedaż kaset magnetofonowych
- płyt CD

Zapraszamy

przyjmujemy ogłoszenia drobne do „TYGODNIKA SANOCKIEGO” - nie pobieramy prowizji

JAJA — HURT

NISKIE CENY

P.H. „SAGRA”

SANOK, ul. Bema 5
(teren hurtowni „Selco”)
tel. (0-17) 521-691, 350-21 w. 43

SAMOCCHODY NA GAZ MONTAŻ URZĄDZEŃ GAZOWYCH Zakład Usługowy

* AUTO-GAZ *

tel. 264-39, Jurówce 40

LEASING EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY Agroleasing

Zapraszamy od 9 do 17

SAMOCCHODY DOSTAWCZE I OSOBOWE MASZYNY, URZĄDZENIA KOMPUTERY

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

Ceny reklam i ogłoszeń w „Tygodniku Sanockim”

- Ogłoszenia drobne
 - cena jednego ogłoszenia (do 10 słów) 2,50 zł
 - druk wytłuszczony +50%
- Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy
 - osoba prywatna (bezrobotna) bezpłatnie
 - firma, instytucja bezpłatnie do 3x; kolejne wg cennika
 - dodatkowa praca (emeryt, rencista) płatne wg cennika
- Reklamy
 - 1 cm kw. 1,00 zł (z VAT'em)
 - minimalny modul - 15 cm kw. 13,00 zł (cena promocyjna, bez ulgi)
 - reklama na 1 str. +100% (wliczona cena koloru)
 - reklama na ostatniej str. +50% (wliczona cena koloru)
 - wybór strony lub miejsca na życzenie (niereklamowe) +10%
- Podziękowania, nekrologi
 - podziękowania, nekrologi: 31cm kw. lub 62 cm kw. 80% wartości ogłoszenia reklamowego
- Tekst reklamowy
 - promocyjny 50% wartości ogłoszenia reklamowego

Stosujemy bonifikaty dla stałych klientów!!!

Ogłoszenia do „TS” przyjmuje również Studio Radiowe „Hala” na Hali Targowej, stoisko nr 22 (bez pobierania prowizji)



P.P.H.U. „LOWO” SANOK
ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel/fax 313-28

oferuje w cenach producenta

- * BLACHY TRAPEZOWE I DACHÓWKOWE
- * OKNA I DRZWI PCV
- * OKNA DACHOWE



SPRZĘT KOMPUTEROWY

DRUKARKI, PLOTERY

KASY FISKALNE

TELEFAXY

SIECI NOVELL, UNIX

OPROGRAMOWANIE

PAPIER KOMPUTEROWY

I KSEROGRAFICZNY

AKCESORIA

MEBLE KOMPUTEROWE

KSIĄŻKI I CZASOPISMA



MARLEY NIDA-GIPS DÖRKEN SCHOMBURG ESSVE WOŁOMIN HÖRMANN GULLFIBER BAYOSAN VELUX STYROPOL
to nasi handlowi partnerzy

materiały budowlane szeroki asortyment

eurobud
CENTRUM BUDOWNICTWA

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
38-500 Sanok ul. Mickiewicza 17

oferuje: tel. (0137) 37-609
fax (0137) 36-801

sprzedaż także na raty

DACH:
✓ blachodachówka
✓ blacha powlekana kolorowa
✓ rynny i rury spustowe PCV MARLEY
✓ akcesoria - wkłady, silikon, ekobity itp.
✓ folie dachowe DÖRKEN

OCIEPLENIA:
✓ siatki z tworzywa
✓ dyble mocujące
✓ styropian
✓ wełny mineralne
✓ kleje do styropianu
✓ wyprawy elewacyjne
✓ tynki renowacyjne

STOLARKA I ŚLUSARKA:
✓ okna połaciowe VELUX
✓ bramy garażowe HÖRMANN

SYSTEMY SPECJALNE:
✓ izolacji budynków SCHOMBURG
✓ uszczelnienia i osuszenia SCHOMBURG
✓ renowacji budynków i budowli
✓ folie fundamentowe DÖRKEN

WYKOŃCZENIA:
✓ suche tynki i akcesoria
✓ panele boazerijne
✓ płytki ceramiczne i kleje
✓ sufity podwieszane
✓ drzwi profilowane i antywłamaniowe
✓ folie reflex
✓ wkłady, listwy wykończeniowe
✓ podokienniki wewnętrzne i zewnętrzne

✓ okna i drzwi drewniane, PCV, aluminium
✓ bramy ogrodzeniowe
✓ i wiele innych ciekawych materiałów

na życzenie kompleksowe zaopatrzenie budów
buduj z nami!

REKLAMUJ SIĘ W „TS”

Zarząd „Stomil-Sanok” SA
zawiadamia, że

Punkt Obsługi Klienta Domu Maklerskiego BIG Sp. z o. o.
przyjmujący do dnia 15.11.1996 r. zapisy na akcje serii D
znajduje się w budynku Przychodni Międzyzakładowej
przy ul. Przemyskiej pok. nr 20.



Zapraszamy od 9 do 17

38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

-SUCHE TYNKI- „NIDA GIPS”
ceny producenta
ORAZ INNE MATERIAŁY BUDOWLANE

OFERUJE: **F.H. TERMO-KAN-2**
38-500 SANOK
UL. DWORCOWA 5

Nowootwarty salon komputerowy
Ares Komputer

poleca:

- | | |
|---|---|
| <input type="checkbox"/> komputery | <input type="checkbox"/> gry telewizyjne: |
| <input type="checkbox"/> akcesoria | <input type="checkbox"/> sega saturn |
| <input type="checkbox"/> oprogramowanie | <input type="checkbox"/> playstation |
| <input type="checkbox"/> gry na: PC i AMIGĘ | <input type="checkbox"/> super nintendo |
| | <input type="checkbox"/> pegasus |

PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ
38-500 Sanok ul. Kościuszki 31, 2 piętro
tel. 090 346 214 fax 357 97

FOTO — STUDIO — KOLOR
ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

V A D E M E C U M

Miejska Biblioteka Publiczna
Wypożyczalnia dla dorosłych: pon., sob. 10.00—15.00,
wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00

Wypożyczalnia dla dzieci: pn. 10.00—15.00, wt., śr.,
czw., pt. 10.00—17.00, sob. — nieczynne
Czytelnia: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—18.00

FILIE MBP:

ul. Kościelna 2

wt., śr., czw., pt., 14.00—19.00

ul. Traugutta 17

pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr., pt., 10.—17.00

Olchowiec

wt.—pt. 14.00—18.00

ul. Piastowska 74

wt., 11.00—14.00, śr., czw., pt. 13.00—17.00

Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82)
pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob.
8.00—13.00

Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 316—72)

Codziennie 8.00—18.00

Cena biletów: normalne 2,5 zł, ulgowe 1,5 zł

Muzeum Historyczne (tel. 306—09)

Wystawa "Z mroku" — scenografia Leszka Mądziaka
— do 17.11.

Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)

08.11.96 godz.8.00 "Kwiaty polskie" Julian Tuwim
— widowisko poetycko — muzyczne w wykonaniu aktorów
scen warszawskich

10.11.96 godz.18.00 — Koncert Zespołu Tańca Ludowego
"Sanok" z okazji Narodowego Święta Niepodległości

12.11 — 20.11.96 Wyjazd Zespołu Tańca Ludowego
"Sanok" na festiwal do Östersund (Szwecja)

13.11.96 — godz.10.00, 12.00 Spektakl dla dzieci
"Wakacje Smoka Bonawentury" — Teatr Zusno 3/4 z Białegostoku

14.11.96 Dzień Seniora — akademii Polskiego Związku
Emerytów, Rencistów i Inwalidów

Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15)

Pl. św. Michała 6
czynny codziennie 9.00—19.00

ODK "Puchatek" (tel. 317—76)
Koło modelarstwa kartonowego — śr., pt. od
godz.15.00

Koła plastyczne — wt., śr., czw. od godz.17.00
Język angielski — pon., śr. od godz. 16.15

Teatr dziecięcy Kapiszony — pon., śr. od godz.16.00
Rytmika dla najmłodszych — pon. od godz.16.00

Zespół taneczny Kropka — pon., śr. od godz.17.00
Grupa tańca tow. Vertigo — wt., czw., pt. od godz.

18.00

Klub plastyka — pn. od godz. 18.00

Klub Seniora — I i II środa miesiąca — godz.17.00

Klub psychotronika — pt. od godz.17.00

Koło fotograficzne — śr., pt. — godz. 17.00

Gielda poplenerowa Kazimierz Dolny — 12.11.
godz.18.00

Kursy tańca towarzyskiego (wg zapotrzebowania)

ODK "Gagatek" (tel. 302—62)

Kółka plastyczne — czw. godz. 16.00

Rytmika — śr. godz.16.30

Dziecięcy Zespół Taneczny Gagatki — pon. godz.

16.00

Język angielski — pon., śr. godz. 16.15 i 17.00

Telefony

Pogotowie Energetyczne 308—61

Pogotowie Gazowe 303—03

Pogotowie Wodociągowe 326—57

Pogotowie Weterynaryjne 329—94

Pogotowie Pediatryczne 306—22

Pomoc drogowa 981

Informacja PKS 936

Kasa biletowa PKP 304—04

Postój Taxi 303—33

Nadawanie telegramów 905

Zamawianie rozmów
międzygminowych 900

Biuro napraw 914

Biuro zleceń 917

GOPR 322—04

(całą dobę)

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Na podstawie art. 24 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 roku o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst w Dzienniku ustaw z 1991 roku, Nr 30, poz. 127 z późniejszymi zmianami) i paragrafu 2 ust. 1 oraz paragrafu 13 Zarządzenia Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 19 czerwca 1991 roku w sprawie przetargów na nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub własność gminy (Monitor Polski z 1991 roku, Nr 21, poz. 148)

Zarząd Gminy Sanok
ogłasza

PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na zbycie w drodze sprzedaży nieruchomości mienia komunalnego Gminy Sanok obręb (wsi) CZERTEŻ oznaczonych wymienionymi niżej działkami:

Lp.	Nr działki	Obszar w m ²	Nr księgi wieczystej	Położenie i opis wg MPO Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Sanok (aktualizacja)	Wartość gruntu — cena wywoławcza
1.	334/1	1230	48461	w 23/24 cz. zabudowa jedn. niepodpiwniczona (grunty słabonośne)	6396,00 zł
2.	334/2	1230	48461	w 3/4 cz. pod zabudowę jedn. niepodpiwniczoną (grunty słabonośne)	6396,00 zł
3.	334/3	1231	48461	w 2/6 cz. pod zabudowę jedn. niepodpiwniczoną (grunty słabonośne)	6400,00 zł
4.	334/4	1231	48461	w 3/24 cz. pod zabudowę jedn. niepodpiwniczoną (grunty słabonośne)	7090,00 zł
5.	334/5	1232	48461	w 3/24 cz. pod zabudowę jedn. niepodpiwniczoną (grunty słabonośne)	7095,00 zł
6.	334/6	1232	48461	w 1/24 cz. pod zabudowę jedn. niepodpiwniczoną (grunty słabonośne)	7095,00 zł
7.	334/7	1218	48461	w 5/12 cz. pod zabudowę jedn. niepodpiwniczoną (grunty słabonośne)	5992,00 zł
8.	334/8	1195	48461	w 16/24 cz. pod zabudowę jedn. niepodpiwniczoną (grunty słabonośne)	5879,00 zł
9.	334/24	3478	48461	w 2/3 cz. pod usługi, w 1/3 cz. pod tereny zieleni,	10165,00 zł
10.	334/25	3984	48461	w stosunku do całości w 1/7 części teren fizjograficznie niezdatny	11637,00 zł
11.	334/30	2103	48461	pod zabudowę (konieczność badań geologicznych)	6166,00 zł
12.	334/31	2223	48461		6515,00 zł
13.	334/32	2728	48461		10365,00 zł
14.	334/34	931	48461		3570,00 zł

Uwaga w odniesieniu do działek nr: 334/1 do 334/7.

Działki te przeznaczone są w całości pod zabudowę mieszkaniową z tym, że w oznaczonych w wykazie częściach z uwagi na grunty słabonośne, przeznaczone są pod zabudowę niepodpiwniczoną. Uwaga ta dotyczy też w części działki nr 334/8, z wyjątkiem 4/24 części przeznaczonej pod tereny zieleni.

Publiczny przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 18 listopada 1996 roku o godzinie 15.30 w sali posiedzeń na III piętrze biurowca w Sanoku przy ul. Kościuszki Nr 23. Wadium w wysokości 10% (dziesięciu procent) ceny wywoławczej konkretnej działki należy wpłacić w kasie Urzędu Gminy Sanok na II piętrze w terminie do dnia 18 listopada 1996 roku i godziny 12-tej. Osobie, która wpłaciła wadium do uczestnictwa w przetargu przysługuje prawo uczestnictwa w przetargu o konkretną działkę, na którą wadium zostało wpłacone.

Osobie, która przetarg wygra, wadium zaliczone zostanie do ceny sprzedaży.

Osobie, która przetarg przegra, wadium zostanie zwrócone w ciągu 1 (jednego) dnia po przetargu.

Osobie, która przetarg wygra i uchyli się od zawarcia umowy nabycia nieruchomości w formie prawem przepisanej (aktu notarialnego) traci wadium na rzecz sprzedającego.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i treści ogłoszenia można uzyskać w Urzędzie Gminy Sanok w Sanoku, przy ul. Kościuszki 23 III piętro, pokój nr 6 i 7 w godz. od 7.40 do 15.15 od wtorku do piątku, zaś w poniedziałki do godz. 16.50.

Zastrzega się prawo odstąpienia od przeprowadzenia przetargu bez podania przyczyn.

Ogłoszenie o przetargu zostaje:

— wywieszane na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Sanok na okres 2 tygodni od dnia 4 listopad 1996 roku poczynając,

— ogłoszone we wsi CZERTEŻ za pośrednictwem sołtysa wsi,

— ogłoszone w dwóch wydaniach „Tygodnika Sanockiego”.

Kudin, Bieliakow, Oleś i inni

Po trzech porażkach w dobrym stylu sanocki hokeiści wreszcie odnieśli zwycięstwo, choć dwa punkty zdobyte na Naprzódzie nie przyprawiły koneserów o euforię. Wydawało się, iż nasza drużyna zagrała słabo i zwyciężyła najmniejszym nakładem sił. Kiedy zamykamy ten numer "Tygodnika" jesteśmy mądrzejsi o fakt, że we wtorek janowianie dopiero w dogrywce ulegli Podhalu. Okazuje się zatem, iż chłopcy z janowskich i giszowieckich familoków także potrafią być groźni dla każdego.

Po meczu z Szarotkami wielu kibiców — niechętnie ufających w nasze doniesienia ze spotkań wyjazdowych — skłonnych było odesłać do domu Andrieja Kudina. Przeciwno janowiannom Andriej pokazał jednak znów, iż jest fachmanem co się zowie. Skapitulował dwa razy w sytuacjach sam na sam, jednak wybronił wiele groźnych strzałów, nie zatem dziwnego, że po końcowej syrenie tonął w objęciach gratulujących mu wspaniałego występu kolegów.

Rekonwalescent Wiktor Bieliakow zagrał z pozoru pasywnie, jednak zdobył trzy z czterech bramek. Trudno doprawdy zrozumieć, skąd brały się kaśliwe uwagi pod jego adresem kierowane z trybun. Daj Boże, by każdy sanocki napastnik zdobywał trzy gole w meczu.

Fani szczególną uwagę przywiązywali do gry Wiesława Oleś — wszak pojawienie się nowego gracza zawsze budzi zainteresowanie na trybunach. Sympatyczny nowotarzanin — choć nie trenował od marca — wypadł całkiem przyzwoicie i z pewnością stanowił będzie spore wzmocnienie sanockich linii defensywnych.

Wiesław Oleś urodził się 17 listopada 1974 roku. Jego pierwszym trenerem był Jan Kudasiak, zaś najczęściej skorzystał dzięki pracy z Ewaldem Grabowskim. Juniorskich tytułów mistrza Polski nie jest w stanie zliczyć na poczekaniu, w latach 1994 i 1995 wieszano na jego szyi złoty medal drużynowego mistrza kraju seniorów. O jego odejściu z Podhala zadecy-

dowały zatargi z zarządem nowotararskiego klubu i nieterminowe wypłaty zagwarantowanych kontraktów pieniędzy.

— Kiedy zdecydowałem, że nie będę grał dłużej w Nowym Targu — mówi Oleś — wiedziałem, że pojawię się w Sanoku. Tu są świetni kibice i ciekawa drużyna. Ostatecznie przekonał mnie dyrektor STS-u Grzegorz Kawczyński. Nie żałuję, że pojawiłem się w Sanoku — atmosfera w drużynie jest bardzo fajna, wszyscy ciepło mnie przyjęli. Zawsze grałem na obronie — wolę występować na lewej stronie, ale poradzę sobie i na prawej. Słyszałem, że nim pojawiłem się w Sanoku niektórzy kibice plotkowali o moim niesportowym prowadzeniu się. Powiem krótko — niesportowy tryb życia to nie ja. Zresztą mam nadzieję szybko przekonać o tym sanockich fanów hokeja.

Za swoją główną zaletę Wiesław Oleś uważa ambicję, twierdzi, że wciąż musi pracować nad polepszeniem swych warunków fizycznych. Najnowszy nabytek STS-Autosanu na razie miesz-

ka w pokoju na lodowisku. Jego dziewczyna — Grażyna — mieszka i pracuje w Gdańsku (poznali się w Nowym Targu w czasie wakacji), jednak — jak twierdzi Wiesław — jeśli w Sanoku wszystko ułoży się po jego myśli, Grażyna zdecydowana jest zmienić klimat morski na bieszczadzki. Nim sympatia Wiesława Oleśa pojawi się w Sanoku, obrońcy pozostaje słuchanie muzyki (lubi każdą, byle spokojną) i poznanie miasta w towarzystwie sąsiada zza ściany, kolegi z Nowego Targu Tomasza Jękniera.

STS-Autosan — Naprzód Janów 4-2 (2-1, 1-1, 1-0). Bramki dla STS-u: Bieliakow 2, 25, 60 i T. Demkowicz 20 min. STS-Autosan: Kudin — Truty, Baryła, T. Demkowicz, Mermer (2), Lowas — A. Burnat, Zubik (2), Bieliakow, Fajkow, Niemiec — Oleś, M. Burnat, Jękner, Politsinski, Proć oraz Milczanowski, Breja.

(mlc)

Futbol młodych

Najstarsi nie zwalniają, reszta marudzi

Ubiegły tydzień był bardzo pracowity dla młodych piłkarzy Stali. Każda z grup wiekowych rozegrała po dwa spotkania. Niestety, tylko juniorzy starsi ostatnie mecze zaliczyć mogą do udanych — pokonali krośnieńskie Karpaty i rzeszowski Zelm. Pozostałe drużyny spisały się poniżej oczekiwań. Serię porażek przerwało jedynie zwycięstwo trampkarzy młodszych nad Naftą Jasło.

JUNIORZY STARSI

STAL — KARPATY 2-0 (1-0). Wyrównany mecz z nieco nerwową końcówką. Pierwszą bramkę zdobył Wojciech Pajestka, w podbramkowym zamieszaniu dobijając piłkę z linii bramkowej. Drugi gol był autorstwa Bartłomieja Jaśkówna, który celnie strzelił z kilku metrów po koronkowej akcji. W zespole Stali najkorzystniej zaprezentowała się obrona, dowodzona przez Tomasza Cyganika.

ZELMER — STAL 0-1 (0-1). Mecz rozstrzygnięty w 17 min. Maciej Kuzicki uderzeniem z ponad 20 m posłał piłkę w okienko rzeszowskiej bramki. W II połowie stalowcy wypracowali sobie kilka dogonnych sytuacji, ale skuteczności zabrakło dwukrotnie Markowi Bańkowskiemu oraz Pajestce, bądź też ich

strzały bronili golkipier rywali. Ostatnie minuty spokojne, mimo skromnego prowadzenia. Znów dobrze spisał się blok defensywny, osobne słowa uznania należą się bramkarzowi Aleksandrowi Sito.

Drużyna z dorobkiem 29 pkt. zajmuje 2. miejsce, będąc o punkt za Stalą Mielec. Bramki 27-7.

JUNIORZY MŁODSI

STAL — KARPATY 0-4 (0-1). Pierwsza bramka stracona "do szatni" ustawiła przebieg drugiej połowy. Sanoczanin rzucił się do odrabiania strat, zapominając zupełnie o obronie. Skrętnie wykorzystali to goście, zdobywając dalsze trzy gole. Za puszczoną bramki nie można winić najlepszego w drużynie sanockiej Roberta Piętki, który w kilku innych sytuacjach bronil z dużym wyczuciem. Trener Kazimierz Pastuszek nie krył pretensji do Adama Cicheckiego, który zmarnował kilka stuprocentowych okazji. Pochwalił natomiast Daniela Zarzyczny.

ZELMER — STAL 2-0 (1-0). — Powinniśmy byli wygrać 8-2, tymczasem nie udało nam się strzelić choćby jednej bramki — powiedział po spotkaniu trener Pastuszek. Stal przeważyła, Zelm skutecznie kontrował. Tradycyjnie

już dobrze zagrał Zarzyczny.

Zespół spadł na 8. miejsce w tabeli. Sanoczenie nadal mają 12 pkt., bramki 16-17.

TRAMPKARZE STARSI

ZELMER — STAL 4-2 (1-0). Do przegranej Stal zagrała poprawnie, później było już nieco gorzej — szwankowała zwłaszcza obrona. Nasi poderwali się dopiero przy stanie 4-0. Obydwa bramki zdobył Łukasz Kruczkiewicz. Najpierw przytomnie przyłożył nogę po długim rajdzie i zagranii Piotra Łuczka, chwilę później popisał się skuteczną solową akcją. Sanoczenie wytańczyło mocno osłabienie — nie zegrali m.in. Pawłowie — Polański i Kosiba oraz Rafał Stabryła.

STAL — NAFTA 0-1 (0-1). Jedyna bramka podła w 8 min po nieco problematycznym karnym (faulujący twierdził, że zajęcie miało miejsce przed "szesnastką"). Pomimo porażki Stal posiadała zdecydowaną przewagę, szczególnie w II części gry. Dobre pozycje strzeleckie zmarnowali Polański, Kruczkiewicz i Tomek Reguła. Trener Marek Biega wyróżnił Wiesława Kabaję i Rafała Stabryłę. Podkreślił, iż z gry zespołu w II połowie — pomimo wyniku — był zadowolony.

TRAMPKARZE MŁODSI

ZELMER — STAL 3-1 (1-1). Jedyne gola po zespołowej akcji strzałem z bliska zdobył Edward Latusek. Oprócz niego na wyróżnienie zasłużyli Maciej Łoch, Piotr Florek i bramkarz Artur Bielak. Młodzi sanoczanin posiadali optyczną przewagę, jednak nie potrafili finalizować swych akcji. Odwrotnie gospodarze — szansa na zdobycie goli nie mieli zbyt wiele, lecz grali nadzwyczaj skutecznie.

STAL — NAFTA 3-0 (2-0). Trener Eugeniusz Piętka był bardzo zadowolony z postawy swych podopiecznych, choć nie ukrywał, iż znów szwankowała skuteczność: — Gdyby jasłanie dostali 7 — 8 sztuk, to też nie mogliby czuć się pokrzywdzeni. Moi zawodnicy nie trafiali nawet do pustej bramki, nieco jednak usprawiedliwia ich fakt, że grali na grząskim i nierównym boisku — powiedział. Wszystkie gole były podobne — strzelane z bliska po zespołowych akcjach. Dwie bramki zdobył Sylwek Biesiada, jedną Edward Latusek. Oprócz wymienionych najlepiej zegrali Rafał Klimkowski i Marcin Wojdyło.

(bart)

Remis w szary dzień

To był mecz jakich wiele. Pozostały po nim obolałe nogi, mało oryginalny wynik i wiele potu na murawie. I coś jeszcze, co kibice zapewne długo będą pamiętać. Rzadko się bowiem zdarza, by zawodnik mijając kilku przeciwników przebiegł z piłką kilkadziesiąt metrów i strzelił gola. Jeszcze zaś rzadziej miejsce ma sytuacja, gdy w owej wylizance zabraknie wariantu słomowego. To właśnie zobaczyliśmy — uwieńczonego golem siedemdziesięciometrowy rajd, podczas którego strzelcowi nie przeszkadzał dosłownie nikt.

Na dobrą sprawę tak właśnie rozpoczęło się to spotkanie. W 9 min piłkę przejął Marek Hendzel lecz zamiast strzelać wdał się w niepotrzebny drybling. Na linii pola karnego futbolówkę spod jego nóg wyłuskał Sebastian Krupa i co tchu pognął przed siebie. Jako że nie za bardzo miał komu podać, biegł dalej, nie tracąc nic ze swej dynamiki. Uwagę stalowców skupił Jerzy Sippelius, więc gdy Krupa zbliżał się do naszego pola karnego nadal nie był atakowany. Dopiero tuż przed "szesnastką" jeden z obrońców widząc, co się święci, próbował interweniować. Rozpędzony krakowianin minął go jednak bez trudu i płaskim strzałem z linii pola karnego nie dał szans Wiesławowi Zabawskiemu. Akcja godna filmowych kamer? Raczej nie. Bo skoro jej bohater odległość dzielącą obydwu pola karne pokonał wręcz bezstresowo, nie

czując na karku oddechu przeciwnika, a i z przodu horyzont mając raczej czysty...

Stal próbowała się odgrzyźć i dwukrotnie gorąco było za sprawą Krzysztofa Łocha. Najpierw, w dobrej pozycji uderzył ponad bramką. Chwilę później, dośrodkowanie z prawej strony starał się sfinalizować strzelając... wślizgiem, jednak dobrze ustawiony Dariusz Dębosz nie miał problemów. Sanoczanin atakował nadal i przed kolejną szansą stanął Grzegorz Pastuszek. Niestety, z kilkunastu metrów uderzył wybitnie niemrawo i prosto w bramkarza. Odpowiedź Garbarni była natychmiastowa: sam na sam z Zabawskim znalazł się Sippelius, jednak Wiesiek wygrał ten pojedynek, broniąc nogami.

Bardzo groźnie wyglądała sytuacja z 29 min. Garbarnia egzekwowała rzut wolny blisko lewego narożnika pola karnego. Grzegorz Kazimierski kaśliwie strzelił dołem w "krótki" róg, Zabawski w ostatniej chwili piłkę wybił na słupek, ale przy okazji uderzył w niego barkiem. Wydawało się, że konieczna będzie zmiana — zaczął już nawet rozgrzewać się Dariusz Satrejski, ale ostatecznie skończyło się na strachu.

Kilka minut później próbkę swych możliwości dał Jacek Zięba, idealnym, długim podaniem obsługując Janusza Sieradzkiego. Ten znalazł się oko w oko z bramkarzem gości, ale Dębosz dobrze wyszedł i zdołał zablokować strzał. Chwilę później

znów nie popisał się Sieradzki: zatańczył z futbolówką w polu karnym gości i w momencie gdy wszyscy spodziewali się dośrodkowania, po prostu... przewrócił się.

Wyrównanie padło w 42 min. Po jednym z szybkich wyjść stalowców aktywny Łoch dobrze zagrał do będącego w idealnej pozycji Pastuszaka i ten dopełnił formalności w sposób nie pozostawiający wiele do życzenia. Na tym skończyły się emocje w tej części gry. Przysnąć trzeba, iż Garbarnia prezentowała się lepiej od Stali, grając prostą i szybką piłkę.

W II części inicjatywę przejęli sanoczanin. W 50 min nie popisał się Marek Hendzel, który z wolnego strzelił tak niecelnie, że piłka wyleciała na aut. Chwilę później po ładnej, kombinacyjnej akcji Sieradzki uderzył zbyt anemicznie. Pod krakowską bramką było coraz goręcej. Niebezpiecznie, choć niecelnie strzelał Pastuszek, wreszcie w 75 min silny strzał Grzegorza Korneckiego z 5 m instynktownie obronił Dębosz. Za moment ten sam zawodnik próbował główkować, ale będąc w trudnej sytuacji nie trafił w bramkę.

Ostatnie 10 min Stal grała z przewagą jednego zawodnika, gdyż drugą żółtą kartkę otrzymał Piotr Jamróz. 2 min przed końcem szansę na zdobycie zwycięskiego gola miał Pastuszek, ale krakowski golkipier nogami zablokował jego strzał. W tej części meczu pod bramką Zabawskiego groźnie było tylko raz, gdy ponownie

rzut wolny wykonywał Kazimierski (strzelił prosto w bramkarza).

Gdy mecz dobiegł końca było już prawie ciemno. Remis nie krzywdzi żadnej z drużyn. Cieszy dobra postawa Zabawskiego, który po kilku słabszych występach wraca do formy.

W końcówce odnieść można było wrażenie, iż Krakowianie myślą już tylko o tym, by wynik dowieźć do końca. Jednak trener Garbarni Ryszard Kruk zdecydowanie temu zaprzeczył: — To są młodzi chłopcy, chcą po prostu grać, mają jeszcze za mało doświadczenia, by w ten sposób kombinować. Stal w końcówce była nieco lepsza i może stąd takie wrażenie.

Szkoda, że Sippelius nie wykorzystał sytuacji sam na sam przy stanie 1-0. Byłoby praktycznie po meczu...

Trener Stali Jerzy Daniło nie miał wesołej miny. Jedyne, co go za-

dowoliło, to postawa Mariusza Zablótnego. — Chłopak zagrał naprawdę świetnie — powiedział. — Szkoda punktów, sąsiedzi z tabeli pouciekali, a mogliśmy wygrać. Znowu brak skuteczności — w II połowie było kilka pozycji, zwłaszcza ta, którą miał Kornecki. Takie sytuacje trzeba wykorzystywać.

STAL SANOK — GARBARNIA KRAKÓW 1-1 (1-1). Bramka: Pastuszek (42). Stal: Zabawski — Lechoszew, Hendzel, Bryndza — Ząbkiewicz, Zablótny, Birówka, Zięba (77 Magierowicz), Łoch — Pastuszek, Sieradzki (61 Kornecki).

Na kolejną przed zakończeniem rundy jesiennej Stal spadła o jedno miejsce w tabeli i zajmuje pozycję 9. Dorobek sanoczanin wynosi 25 pkt., bramki 21-16.

B. Błażewicz

Kusiak - Auto - Sport ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

poleca:

- diagnostykę silników
- diagnostykę i geometrię podwozi
- mechanikę ogólną
- remonty kapitalne silników

Oferujemy pośrednictwo w zakupie samochodów używanych, sprowadzanych z Francji.

Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu), tel. 372-68, od 8.00 do 17.00

Bezpośredni dystrybutor firmy Castrol - u nas najtaniej!
WYMIANY OLEJU GRATIS!

Corrida a la Sudol

(Korespondencja własna). Niżej podpisany z góry przeprasza wszystkich Czytelników za to, iż znów zanudzał ich będzie opisywaniem totalnego braku kompetencji pana Piotra Sudola. Nie w mojej gestii leży jednak pozbawienie tego dyletanta uprawnień do prowadzenia meczów — o zgrozo! — ekstraklasy.

Mecz jeszcze na dobre się nie zaczął, a już po zagraniu Waldemara Klisiaka wysokim kijem Ilia Politsinski miał rozbity łuk brwiowy. Waleczny środkowy trzeciego ataku zjechał do boksu, jednak zanim doktor Jarosław Sawka zdążył zatamować płynącą znowu krew, Andrzej Kotoński — wyraźnie bojąc się starcia ciałem — trafił w usta kijem trzymany oburącz Arkadiusza Burnata. Efekt — dwie górne jedynki złamane i parszywie rozbita dolna warga. Gdyby zawody prowadził bodaj słaby sędzia, a nie pajac, STS grałby przez dobrych kilka minut w przewadze i o ile nawet nasi hokeiści nie nastrzelaliby wice mistrzom Polski goli, to z pewnością by ich nie stracili. Tymczasem poddenerwowani sanocznicy zaczęli popełniać seryjne błędy w obronie. W 5 minucie do siatki trafił Michał Garbocz, w 7 wynik podwyższył Artur Malicki, a niespełna sześćdziesiąt sekund później na 3—0 poprawił Sławomir Wieloch. Bramka Macieja Procia przywróciła nadzieję tylko na chwilę, bowiem w 18 minucie Andrzej Kotoński znów zdobył gola. Niespełna minutę później bodaj najlepszy innostraniec w naszej lidze Jurij Fajkow zmniejszył bramkowy dystans, jednak 7 sekund przed końcem pierwszej tarczy Mirosław Tomasik po podaniu Marka Cholewy zdobył piątego gola. Sanoccy hokeiści reklamowali spalonego na linii czerwonej, jednak wydaje się, iż Tomasik idealnie w tempo przejął — "trzymając się" żyłkami linii środkowej — precyzyjne podanie Marka Cholewy.

Druga tarcza należała ewidentnie do naszej drużyny, choć Unia także miała kilka wymienionych okazji do zdobycia gola. Andrej Kudin w stylu godnym telewizyjnej kamery obronił sytuację sam na sam z Ireneuszem Jarozsem (27 min) i Pawłem Kobieluszem (40 min). Niebawym refleksem popisał się nasz bramkarz także w 34 minucie, kiedy to sobie tylko znanym sposobem wyłapał strzał Malickiego. Wcześniej miały jednak miejsce sceny znacznie bardziej dla nas przykre: w 23 minucie Grzegorz Lowas w podbramkowym zamieszaniu uderzony został kijem w kark tak mocno, że stracił przytomność. Niestety, po powrocie do gry prawoskrzydłowy pierwszego ataku postanowił sam wymierzyć sprawiedliwość, jednak uderze-

nie trzonkiem kija w brzuch Tomasza Piątka było na tyle czytelne, że zauważył je nawet sędzia Sudol i "Lolek" musiał otrzymać czerwoną kartkę podpartą pięcioma minutami. Ponieważ chwilę wcześniej w walkę w parterze z Kobieluszem wdał się Piotr Baryła, przez pełne dwie minuty graliśmy w trójkę przeciwko pięciu unistom. Obešlo się bez straty gola. Powody do radości przyszły w 38 min — Grzegorz Mermer znalazł się w nietypowej dla siebie pozycji lewego obrońcy, jednak jego "klepa" z niebieskiej linii — odbijając się od lewego parkanu Gabriela Samoleja — przyniosła nam trzeciego gola.

— *Strzel coś Jasiu* — powiedział Andrzej Truty do Janusza Misterki, kiedy esteesiacy wychodzili na III tarczę. "Mister" posłuchał starszego kolegi i w 50 minucie, po składnej akcji Fajkowa i Wiktora Bieliakowa zdobył bramkę na 5—4. Nasi wciąż atakowali, 39 sekund przed końcem Władimir Katajew wziął czas i odwołał do boksu Kudina. Efekt był jednak przeciwny od zamierzonego — do krążka najszybciej dojechał Marek Cholewa i spokojnie zdobył szóste goła dla gospodarzy.

Cichymi bohaterami tego meczu byli z pewnością Politsinski i Burnat. Obaj po powrocie ze szpitala wyszli na taflę i nie bacząc na kontuzje w III tarczy walczyli jak lwy.

Andrej Sidorenko (trener Unii) — *Po pierwszej tarczy wygranej gładko 5—2 moi podopieczni uwierzyli w pewne zwycięstwo, a mecz hokejowy trwa przecież sześćdziesiąt minut. Przyznaję, że w końcówce mocno się denerwowałem. Nie mam pretensji do sędziów. Były kontuzje, ale hokej to taki sport, że należy się z nimi liczyć.*

Władimir Katajew: — *Na samym początku hokeiści Unii powinni dostać dwie kary większe. Tymczasem sędzia nie dojrzał przewinień, a my straciliśmy dwóch podstawowych graczy. Szybko, po szkolnych błędach straciłem gole, a od stanu 0—3 ciężko jest odrabiać straty. Dziś ani my, ani Unia nie graliśmy w hokeja. Grał tylko sędzia Sudol... To przykre i dla kibiców, i dla zawodników, i dla trenerów.*

Unia Oświęcim — STS—Autosan 6—4 (5—2, 0—1, 1—1). Bramki dla STS—u: Proć 10, Fajkow 19, Mermer 38 i Misterka 50 min. Sanocznicy grali w składzie: Kudin — Truty, Baryła (6), T.Demkowicz (2), Mermer, Lowas (25 w tym kara meczu za niesportowe zachowanie się) — A.Burnat (2), Zubik (2), Bieliakow, Fajkow, Niemiec — Misterka, M.Burnat, Jękner, Politsinski, Proć (2 techniczne) oraz Milczanowski, Breja.

Marek Pomykała

Tytuł niniejszego tekstu nie ma sugerować, że pojedynek przeciwko "Wodomierzom" był tak słaby, iż kibice patrząc na poczynania hokeistów mieli ochotę zwrócić zjedzony naprędce obiad. Mecz, a zwłaszcza dwie jego pierwsze tarcze, były świetne, a i wynik w pełni fanów satysfakcjonował. Tytuł ma znaczenie jak najbardziej dosłowne — otóż grający we czwórce obrońcy byli pod koniec spotkania tak umordowani, że Piotr Baryła w pewnym momencie najnormalniej zymiotował z wysiłku.

Janusz Misterka po meczu wyglądał na niesamowicie zmęczonego, Andrzej Truty robił dobrą minę, ale i on ledwo stał na nogach. Arkadiusz Burnat (rozgrywający zresztą we wtorek znakomitą partię) wyjaśnił sprawę swego samopoczucia prosto:

— *Od kiedy straciłem zęby jem niemal wyłącznie zupki. Skąd mam mieć siłę do gry? Dobrze, że dowieźliśmy do końca korzystny wynik, bo obrońcy pod koniec spotkania dosłownie nie widzieli już na oczy. Gram w pleksi-glasowej masce, bo doktor Piotr Lewek, który zajął się moimi zębami kategorycznie zabronił mi przez miesiąc wyjeżdżać na lód. Ale jak mogę nie wyjeżdżać, skoro nie ma komu grać!?*

STS-Autosan — TTH Metron

Wymioty

Niewątpliwie pozytywne jest to, iż drużyna w bardzo okrojonym składzie dość gładko poradziła sobie z torunianami. Wszakże wciąż nie jest sprawny Krzysztof Ruchała, Wiesław Oleś doznał kontuzji barku, a Wojciech Zubik na wtorkowym rozjeździe boleśnie stłukł sobie żebra. Na tym nieszczęścia się nie skończyły — już w pierwszej tarczy parszywej kontuzji kolana nabawił się Wiktor Bieliakow i tego gracza najprawdopodobniej nie ujrzemy już na lodzie w tym roku kalendarzowym. Pięć minut przed końcem meczu z obolałą nogą opuścił taflę Ilia Politsinski.

Ważny jest także fakt, że sanocznicy coraz częściej wykorzystują liczebne przewagi, a podania autorstwa Piotra Baryły z prawej obrony na lewe skrzydło mogłyby służyć za instruktaż dla młodych adeptów hokeja.

Najważniejsze wszakże jest, iż dzisiaj STS—Autosan gra w Katowicach, w niedzielę w Nowym Targu. W tak drastycznie okrojonym składzie trudno będzie podjąć walkę z pretendentami do mistrzowskiego tytułu. A czy punkty zdobywane wyłącznie na Naprzodzie i Metronie wystarczą do uplasowania się na czwartej pozycji?

STS—Autosan — TTH Metron 5—2 (2—1, 2—0, 1—1). Bramki: Mermer 9, T. Demkowicz 14, Truty 25, Fajkow 38, Lowas 59. Skład gospodarzy: Kudin — Truty, Baryła (2), T.Demkowicz, Mermer (2), Lowas — A.Burnat, Misterka, Bieliakow, Fajkow, Niemiec — Jękner, Politsinski, Proć oraz Milczanowski i Breja

(mp)

Reprezentacja na "Wierchach"

Ostro i bez tremy

Piłkarska reprezentacja Polski po raz pierwszy rozegrała oficjalny mecz międzypaństwowy w Sanoku. Co prawda nie kadra Antoniego Piechniczka, ani też młodzieżówka

żenie, choć nieco za wysoko.

Przed meczem oficjalna ceremonia — podczas hymnu wszyscy przyjmują pozycję zasadniczą. W pierwszych minutach spotkania tradycyjnie-

lem karnym. Z wolnego strzela Marcin Dymkowski, bramkarz rywali zamiast przenieść piłkę nad bramką, paruje ją na wewnętrzną część poprzeczki, po odbiciu od której futbolówka wpada do siatki.

Po kilku minutach szybka akcja gości, zasypia obrona białoczerwonych i Marius Nicolae uderza nad leżącym bramkarzem. Na nasze szczęście piłka trafia w górną część słupka. Ataki Rumunów coraz szybsze. Osiński najpierw instynktownie wyłapuje krótkie dośrodkowanie, by chwilę później obronną ręką wyjąć się z potyczki sam na sam z aktywnym Nicolae (dobitka Rumuna minęła bramkę). W kilku ostatnich minutach tej odsłony spotkania polski bramkarz jeszcze dwukrotnie potwierdza swój nieprzeciętny talent.

Po przerwie trener Krzysztof Paluszek decyduje się na trzy zmiany jednocześnie. Chwilę po wznowieniu gry jest już 2—0. Bramka nieco kuriozalna, a największy wkład w jej zdobycie ma bodaj... rumuński bramkarz, który wpełznął sobie piłkę do siatki. Ostatecznie trafienie zapisane zostaje na konto Grzeska Kijonki. W 51 min wszyscy przecierają oczy ze zdumienia. Nicolae kapitalnie egzekwuje rzut wolny, ale piłkę nieuchronnie zmierzającą w samo okienko w niewiarogodny wręcz sposób łapie (tak! — łapie, a nie wybija) naj-

lepszy zawodnik meczu Krzysiek Osiński.

W 59 min pada najładniejszy gol meczu. Futbolówka po kornercie trafia do Krzyska Kaźmierczaka, ten przyjmuje ją 16 m od bramki i błyskawicznie strzela z woleja. Prawie "okienko" — rumuński gol-keeper nie wykonuje żadnego ruchu. Od tej pory gra się niepotrzebnie za ostrza, rywale strzelają bramkę, jednak nie uznają. Tuż przed końcem Osińskiego zwalnia Irek Trojanowski i puszcza prosty strzał Gheorghe Barana z wolnego. Uczciwie przyznać trzeba, iż następcom Hagiego i Raducioiu należało się honorowe trafienie.

Reasumując: dobry mecz z jednym wszak mankamentem — chłopcy grali bardzo ostro. Zbyt ostro. Aż strach pomyśleć, co będzie, gdy dorosną.

☆☆☆

Trener Paluszek szczególnie zadowolony był z postawy zawodników, którzy po raz pierwszy wystąpili w narodowych barwach — wspo-

mnianych Kijonki i Kaźmierczaka oraz Sławka Piwińskiego i Kuby Puchalskiego. — *Debiutancką tremę zostawili na ławie* — powiedział selekcjoner. — *Rumuńcy okazali się bardzo silnym rywalem. Do przerwy mieli nieco więcej z gry, więc musieliśmy w szatni z chłopakami odpowiednio "porozmawiać". Widać poskutkowało.*

U—15 POLSKA — RUMUNIA 3—1 (1—0). Bramki: Dymkowski (11), Kijonka (43) i Kaźmierczak (59). **Żółta kartka:** Bartłomiej Socha. **Polska:** Krzysztof Osiński (62 Ireneusz Trojanowski) — Tomasz Zakierski (41 Jakub Puchalski), Jacek Kowalczyk, Bartosz Partyka, Marcin Dymkowski, Grzegorz Krawczyk (45 Krzysztof Kaźmierczak), Robert Nazarkiewicz (41 Rafał Tabak), Sławomir Piwiński, Grzegorz Kijonka, Artur Błażejowski (62 Tomasz Wolny), Marcin Pawłowski (41 Bartłomiej Socha).

(blaz)



Na początku II połowy pod rumuńską bramką dochodziło do gorących spięć.

Edwarda Lorensa, ale i tak warto było popatrzeć, jak z rumuńskimi rówieśnikami zacięty bój toczą piętnastolatki. Ozdobę niezłego meczu stanowiły bramki — zwłaszcza gol Krzyska Kaźmierczaka był wysokiej próby. Polacy wygrali zash-

badanie przeciwnika. Pierwsy groźnie atakują Rumuni, ale Krzysiek Osiński popisuje się kocią wręcz zwinnością chwytając płaski strzał z bliska. W 11 min indywidualna akcja Bartka Partyki — mija dwóch rywali, trzeci "kosi" kilka metrów przed po-

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — red. prowadzący, Bartosz Błażewicz. Współpracują: Krystyna Dzoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki, Stanisław Tarnawski. Skład techniczny i korekta — Zespół redakcyjny.

Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299—031 lub (017) 574—302.

UWAGA PRODUCENCI OKIEN !!!

OKUCIA OBWIEDNIOWE „ROMB”
produkcji FEWB „METALPLAST-ZŁOTÓW”
oferuje oficjalny dystrybutor:
Przedsiębiorstwo „OKNO-RES”
Rzeszów, ul. Kraszewskiego 1
tel. 017/522-774, 388-80, 090345955
tel./fax 017/522-776